Redakcja Karola 8. Tel. 138-38. 102-28
Administracja Karola 8. Telefon 182-40
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji Echa 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane za za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 340 — Łódź, piątek 9 grudnia 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. Lasta strona 40 gr za w. m-m i tam strona 6 tam. w tekście 10 gr., nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr. strona 10 tamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63009.

Loebe — wiceprezydentem Reichstagu.

Socjalista Loebe, długoletni prezydent Reichstagu, został w ściślejszem głosowaniu wybrany większością jednego głosu — trzecim wiceprezydentem Reichstagu.

On umarł, ona żyje...
Dramat miłosny młodego więźnia.
Dwa śmiertelne strzały na Woli.

Warszawa, 9 grudnia. Wczoraj o godzinie 11-ej rano na Woli padły dwa strzały rewolwerowe. Zaalarmowana strzałami publiczność znalazła na ul. Sołtyka dwoje młodych ludzi. Mężczyznę lat 19 i kobietę lat 18

w stanie nieprzytomnym.

Z głów spływała krew. Ciężko rannych przewieziono do szpitala gdzie po upływie kilku minut mężczyzna zmarł. Ze znalezionych dokumentów wynika, że był to 19-letni Czesław Kłudziński, zatrudniony w jednem

z towarzystw budowlanych.

Przy zmarłym znaleziono kilka listów miłosnych oraz wyrok sądowy skazujący go na rok więzienia. Według zebranych informacyj Kłudziński strzelił

najpierw do swej towarzyszki — ,

a następnie sam ranił się w głowę. Jest to epilog dramatu miłosnego.

Siedem kul zdradzonego męża.

Królewska Huta, 9 grudnia. Jan Nowak, zamieszkały w Król. Hucie, przy ul. Chałupki Nr. 27 na podwórzu dał 7 strzałów rewolwerowych do niejakiego Józefa Smolorza.

Jedna z kul trafiła Smolorza w serce kładąc go

trupem na miejscu.

Nowaka aresztowano.

Policja stwierdziła na miejscu, iż Nowak działał z zemsty, gdyż Smolorz utrzymywał stosunki z żoną Nowaka.

Liczba bezrobotnych w Gdańsku
przewyższa liczbę zatrudnionych.

Gdańsk, 9.12. Według opublikowanych danych statystycznych, liczba bezrobotnych w Gdańsku w ciągu listopada wzrosła o 3701 osób, dochodząc do 35.507.

Socjalistyczna „Danziger Volksstimme" w związku z tem zaznacza, że liczba bezrobotnych przewyższa obecnie liczbę zatrudnionych, która wynosi obecnie 33.000, w tem 13.000 pracuje przy skróconej ilości godzin.

Bułgarja oczekuje urodzin następcy tronu.

Królowa bułgarska Joanna, córka króla włoskiego, a wnuczka Nikity czarnogórskiego, cieszącu się dużym mirem w całym kraju z powodu swego odziedziczonego po matce bałkańskiego typu, — oczekuje narodzin następcy tronu.

Wakacje świąteczne Sejmu.
Tylko jedno posiedzenie w grudniu.

Warszawa, 9 grudnia. W kołach politycznych przypuszczają, że Sejm odbędzie w przyszłym tygodniu tylko

jedno plenarne posiedzenie

we wtorek, poczem dalsze obrady zostaną odroczone do stycznia.

Również i w komisjach przypuszczalnie nie będzie większych prac przed ferjami świątecznemi poza rozdziałem referatów. Jedynie tylko w komisji spraw zagranicznych złożone zostanie exposé ministra Becku, nad którem jednak dyskusja w przeważnej części odroczona zostanie na okres poświąteczny.

90-letni erotoman
skazany na rok więzienia.

Częstochowa, 9 grudnia. W sądzie okręgowym przy drzwiach zamkniętych odbyła się sprawa przeciwko 90-letniemu Janowi - Juljanowi Antosimowi, oskarżonemu o czyny niemoralne, których leciwy ten starzec dopuścił się w kamieniołomach przy ul. Kordeckiego.

Sąd skazał starca - erotomana na 1 rok więzienia, lecz karę tę zawiesił na przeciąg lat 3-ch.

Złodzieje w klasztorze O.O. Franciszkanów.
Libacja po rabunku.

Poznań, 9 grudnia. (Od wł. kor.) Do kościoła O.O. Franciszkanów dokonano zuchwałego włamania. Włamywacze ukryli się na chórze, a wieczorem po zamknięciu świątyni

przystąpili do rabunku.

Najpierw wdarli się do zakrystji, gdzie porozbijali szafy i skarbonki zabierając kosztowniejsze przedmioty i gotówkę.

Następnie wtargnęli do piwnicy, gdzie

skradli żywność

przeznaczoną dla ubogich. Wypiwszy kilka butelek wina mszalnego, rabusie zbiegli.

Policja jest już na tropie świętokradców.

Ogień nie zatarł śladów zbrodni.
Zwęglony trup na strychu.

Katowice, 9.12. We wsi Cisówka koło Ruptawy wybuchł pożar w domu murowanym, należącym do wdowca Augustyna Dudy.

Dom spalił się doszczętnie.

Przy oględzinach pogorzeliska na strychu natrafiono na prawie zupełnie zwęglone zwłoki Augustyna Dudy, przyczem po bliższych oględzinach stwierdzono

ślady na szyi i głowie.

Istnieją poszlaki, że Duda został zamordowany przez rabusiów, którzy po dokonaniu mordu i rabunku wywlekli go na strych i dom podpalili.

Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Ofenzywa japońska w Mandżurji.

Oddział karabinów maszynowych podczas zwycięskiej ofenzywy Japończyków w Mandżurji. Żołnierze pokryci są siatką, która ich uniformy czyni mniej widocznemi.

370 OSÓB W GABINECIE SĘDZIEGO.
Litwak rosyjski stracił dwa miljony zł.
w operacjach bankiera Kwinty.

Warszawa, 9 grudnia. Sędzia śledczy Przewłocki przystąpił

do przesłuchania świadków

w głośnej aferze bankiera Kwinty.

Ogółem ma być przesłuchanych 370 osób.

Jednym z głównych świadków jest Abram Kahan, miljoner pochodzący z Rosji. Kahan utopił w operacjach Kwinty dwa miljony złotych.

Ponadto wierzycielami bankiera Kwinty byli między innymi: hrabina Plater - Zyberg, Marja Dowborowa, Nikodem Butny z Lublina, Marja i Franciszek Malicey.

Śledztwo zostanie ukończone nie wcześniej

jak w maju

przyszłego roku.

Kwinto przebywa na Pawiaku.

Litwa chce nawiązać stosunki z Polską?
Sensacyjne oświadczenie min. Zauniusa.

Kowno, 9 grudnia. „Idysze Sztymme" donosi, że na bankiecie prasy litewskiej z okazji jej stulecia, minister spraw zagranicznych Zaunius wygłosił mowę, w której m. in. dotknął sprawy wileńskiej.

Minister litewski oświadczył, że w obecnej chwili kwestja wileńska

nie jest już aktualna,

straciła swoje ostrze i Litwa, biorąc realne stosunki pod uwagę byłaby skłonna wejść

w kontakt gospodarczy z Polską.

Oświadczenie ministra Zauniusa wywarło na obecnych wrażenie bomby. Obecni nie oczekiwali takiego oświadczenia z ust odpowiedzialnego przedstawiciela zagranicznej polityki litewskiej.

Oświadczenie min. Zauniusa, jak pisze „Idysze Sztymme", jest żywo komentowane w Kownie.

NACISK ANGLJI?

Kowno, 9 grudnia. Prasa litewska podaje interpelacje w Izbie gmin w sprawie zamknięcia polsko - litewskiej granicy i odpowiedź angielskiego wiceministra spraw zagranicznych Eden.

Eden oświadczył, iż niektórzy przemysłowcy i kupcy angielscy zwrócili uwagę rządu angielskiego, że zamknięcie polsko - litewskiej granicy

odbija się ujemnie

na ich operacjach handlowych.

W związku z tem rząd angielski polecił swoim przedstawicielom w Polsce i Litwie porozumieć się z odnośnemi rządami, czy zgadzają się obydwie strony na pewnych warunkach

przywrócić komunikację.

Rząd litewski w zasadzie wyraził zgodę. W chwili obecnej oczekują wiadomości z Warszawy.

Prasa litewska przytacza ten komunikat bez żadnych komentarzy.

Wykrycie radjostacji komunistycznej w Berlinie.

Berlin, 9.12. Policja berlińska zdołała wykryć siedzibę tajnej komunistycznej radjostacji nadawczej, z której od szeregu miesięcy nadawano agitacyjne komunistyczne przemówienie. Policja wkroczyła do lokalu, w którym mieściła się radjostacja w chwili, gdy właśnie

rozmontowywano aparaturę.

Jutro nastąpi otwarcie magistrali węglowej.

..Warszawa, 9.12. W związku z uruchomieniem linji kolejowej Śląsk-Gdynia, na całej jej długości ma się odbyć 10-go grudnia uroczystość otwarcia przy udziale członków rządu.

Morderca 16-letniej seminarzystki
został skazany na dożywotnie więzienie.

Rzeszów, 9.12. W ostatnim dniu procesu przeciwko Tadeuszowi Woźniakowi oskarżonemu o zamordowanie 16-letniej Foglówny odczytano zeznania nieobecnych świadków.

Po odczytaniu uchwalonych przez trybunał pytań dla ławy przysięgłych, przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi. Prok. dr. Krawczewski w godzinnej mowie w mocnych słowach potępił bestjalski czyn oskarżonego, którego zbrodnia nie ma odpowiednika w historji sądów w Polsce ze względu

na zabicie niewinnego dziecka

bez żadnego powodu.

W czasie przemówienia prokuratora słychać było na sali spazmatyczny płacz, szczególnie w tem miejscu mowy prokuratora, w której opisywał on sceny na cmentarzu podczas opuszczania do grobu trumny śp. Foglówny. Rozszlochana dziatwa — mówił prokurator — koleżanki śp. Foglównej i starsi mieli na ustach jeden wielki zbolały okrzyk: Dlaczego, dlaczego ją zamordował? Dlaczego chodzi wolny po świecie, dlaczego jeszcze nie zawisnął na stryczku?

W dalszym toku swego przemówienia nadmienił prokurator, że motywy czynu nie są mu znane. Ale czy taki brak w sprawie Gorgułowa mordercy śp. prezydenta Francji powstrzymał ławę przysięgłych przed wydaniem werdyktu: winien. Brak pobudek, które kierowały Gorgułowem, nie wstrzymał wykonania wyroku śmierci. W zakończeniu prokurator zaznaczył, że ze spokojem oczekuje werdyktu sędziów przysięgłych.

Zkolei obrońca mający bardzo trudne zadanie, starał się przedstawić pomniejszoną poczytalność oskarżonego w chwili popełnienia zbrodni.

Następnie ława przysięgłych udała się na naradę, która trwała 15 minut poczem ogłoszono werdykt.

Sędziowie przysięgli

jednomyślnie zatwierdzili

pytanie w kierunku winy Woźniaka. Po odczytaniu werdyktu przysięgłych prokurator zażądał najwyższego wymiaru kary na oskarżonego tj. kary śmierci, a to nie jako zemsty społeczeństwa za niepraktykowana zbrodnię, ale jako środek prewencyjny przeciw niebezpiecznej i nieobliczalnej jednostce, aby raz na zawsze usunąć ją z pośród żyjących.

Po krótkiej replice obrońcy trybunał po naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na karę dożywotniego więzienia.

Oskarżony zachowywał się przez cały czas z kamiennym spokojem i przyjął wyrok

z ironicznym uśmieszkiem.

1644 miljonów dolarów deficytu.

Waszyngton, 9 grudnia. (Tel. wł.) — Deficyt budżetowy Stanów Zjednoczonych na rok 1933 wynosi 1644 miljonów dolarów.

Dolar i funt w Łodzi.

daniu 8.92, w płaceniu 8.91; dolar złoty w żądaniu 8.97, w płaceniu 8.96; funt angielski w żądaniu 28.70, w płaceniu 28.50; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.80.

Klęczący tłum przed Kapitolem.

Głosowanie nad prohibicją.

Waszyngton, 9 grudnia. Jak wiadomo amerykański kongres odrzucił wniosek Garnera o zmianę paragrafu konstytucji, dotyczącej prohibicji. W czasie obrad nad tym wnioskiem rozgrywały się dokoła Kapitolu sceny, których Ameryka jeszcze nie widziała.

Setki kobiet należących do związków antyalkoholowych

klęczały przed Kapitolem

i modliły się, ażeby Bóg nie pozwolił na zniesienie prohibicji.

Setki mężczyzn przysięgało uroczyście, że przez całe życie będą nosić żałobę, jeżeli znowu będzie wolno publicznie sprzedawać alkohol.

Na schodach, prowadzących do Kapitolu

stał szereg pastorów,

którz wygłaszali mowy do ludu, grożące gniewem Boga, gdyby znowu wrócił alkohol.

Jednakowoż nie wszyscy zgadzali się z głoszoną przez nich opinją. Stały tu i ów dzie grupy mężczyzn które głośno wołały: „Oddajcie nam piwo". — Byli oni jednak w mniejszości.

Z chwilą gdy zawiadomiono, iż wniosek upadł, tłum począł ryczeć z radości i długo nie mógł się uspokoić.

Republika grecka

SKŁADA HOŁDY MONARCHOM.

Ateny, 9 grudnia. Z okazji setnej rocznicy dnia, w którym pierwszy król Grecji ks. Otto Bawarski przybył do Grecji, prezydent republiki Zaimis wystosował telegram do b. następcy tronu bawarskiego Ruprechta, podkreślając

wdzięczne uczucia

narodu greckiego w stosunku do rodziny Wittelsbachów.

Telegram tej samej treści został wysłany przez prezydenta Zaimisa pod adresem kanclerza niemieckiego gen. Schleichera z prośbą o dalsze przekazanie go rządowi bawarskiemu.

Jak wiadomo, książe Otto Bawarski obwołany w r. 1832 przez greckie Zgromadzenie Narodowe w Nauplia jednogłośnie królem greckim, przybył do Grecji 6 grudnia 1932 r. Bezpośrednio potem otrzymała Grecja znaczną

pożyczkę od Bawarji.

—x:o:x—

Ślizgawka w blaskach łuny.

Pożar na sztucznym torze w Katowicach.

Katowice, 9 grudnia. Wczoraj około godz. 7 kłęby gryzącego dymu w budynku Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach zaalarmowały publiczność i funkcjonarjuszy.

Okazało się, iż pracujący przy naprawie kaloryferów robotnicy, operując ogniem tlenowym do spawania,

spowodowali tlenie się ścian,

budowanych z drzewa i ubitych bloków ze słomy. Narazie nie zwracano na to uwagi, o godz. 7 jednak buchnęły płomienie.

Wezwana na pomoc straż ogniowa silnemi strumieniami wody pożar zlokalizowała i ugasiła. Straty jednak dość znaczne, gdyż zniszczeniu uległo 5 ubikacyj w lewem skrzydle gmachu. Na szczęście jednak ogień nie dotknął urządzeń technicznych i nie stanął na przeszkodzie sprawności, toru lodowego.

Podnieść należy spokojne zachowanie się publiczności, która uspokojona przez kierownictwo toru, ślizgała się dalej

przy dźwiękach muzyki,

nie przeszkadzając straży ogniowej w jej pracy.

Tor czynny jest w dalszym ciągu.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1 30 cena zł. 4 —

Doktór
ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
od 8-ej do 8.30 2 4 i 2 9 wiecz.
w niedziele od 10 do 1 po poł.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
Przyjmuje codz. od 10 do 12 i od 5 do 8 po poł

Dr. med.
BERMAN
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 15 tel. 149 07
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej, w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej

Dr. Med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zielona 6,
telefon 185-49.
Przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8.30 wiecz.

Dr. med.
H. HALTRECHT
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, 1 do 2 w poł. od 5 do 9 w wiecz w niedz. i święta od 10 do 1

DR. MED.
M. KOŁUDZKI
Choroby wewnętrzne
przeprowadził się na
ul. 11 Listopada 15,
tel. 166-49.

„OLLA" GUM
NIE PREZERWATYWY — lecz wyraźnie
PREZERWATYWY „OLLA"
winien Pan żądać, wszystkie inne zaś rzekomo równie dobre, NAŚLADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzucać.
Prawdziwe, edynie z nazwą „OLLA"
i tą marką „OLLA" na każdej kopercie.

Komunikacja Autobusowa
ŁÓDŹ-BRZEZINY
Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz.
Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1.
czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz w niedziele i święta od 9—2 po poł.
Leczenie chorób
wenerycznych i skórnych
PORADA 3.— zł.

Akwizytorzy
ogłoszeniowi, energiczni, wymowni, z dobrą prezentacją, potrzebni natychmiast. Kaucja 100 zł. Karola 3 m. 7.

NIE WYRZUCAJCIE starych zegarków ponieważ posiadamy wszystkie części do zegarków i patefonów. Ceny konkurencyjne z gwarancją, na żądanie wysyłamy do domu na miejscu jest zreperowany. Tel 190 65, Fabr. „Chronometre" Piotrkowska 116. Wieczne szkło na poczekaniu 1 zł

Zaprenumeruj dla swych dzieci
MAŁY KURJER!

Pobity „Napoleon" piłki nożnej.

Hugon Meisel, trener austrjackiej drużyny piłkarskiej, która w Londynie uległa Anglikom w nieznacznym stosunku 4:3. (karykatura Sepesa)

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Nowa nota amerykańska żądająca bezwzględnego wpłacenia pełnej raty w dniu 15 grudnia nie wywołała w angielskich kołach finansowych żadnego wrażenia. Koła gospodarcze oswoiły się już z myślą, że Bank Angielski dokona tej wypłaty w złocie w oznaczonym terminie

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Ligi Narodów Japonja zagroziła ponownie wystąpieniem z Ligi Narodów w razie gdyby zgromadzenie uchwaliło wniosek Lyttona, skierowany przeciwko obecnemu stanowi rzeczy na Dalekim Wschodzie.

(—) W zachodniej dzielnicy Berlina doszło wczoraj do krwawych starć komunistów z policją. 13 osób aresztowano.

(—) W Madrycie został ogłoszony wyrok na generałów, którzy brali udział w zamachu stanu Primo de Rivery. Gen. Anido został skazany na 24 lata przymusowego osiedlenia na wyspach Balearskich i pozbawienie praw cywilnych i politycznych. Inni oskarżeni skazani zostali na przymusowe osiedlenie w przeciągu 14 lat oraz zawieszenie w prawach cywilnych i politycznych oraz pozbawienie praw do emerytury. Były minister sprawiedliwości gen. Sarro skazany został na wysiedlenie ze stolicy na przeciąg 6 lat.

(—) Lubelski sąd wojskowy skazał kaprala mechanika Kazimierza Dwornika na 2 lata więzienia za dezercję do Sowietów wraz z samolotem. Sowiety dezertera i samolot wydały.

(—) Interwencje przedstawicieli łódzkich władz miejskich w Warszawie w sprawie wypłacania zasiłków dla sezonowców, nie odniosła żadnego skutku. Wiceminister Rożnowski zasłaniał się brakiem funduszów i obiecał jedynie pomoc żywnościową i opałową.

(—) Rada Miejska w Kaliszu obniżyła cenę prądu elektrycznego o 10 procent.

(—) Wczoraj zamierzał łódzki Obóz Wielkiej Polski urządzić po nabożeństwie w kościele katedralnym pochód. Władze bezpieczeństwa nie udzieliły pozwolenia na urządzenie tego pochodu. Członkowie O. W. P. po wyjściu z kościoła grupowali się na Placu Katedralnym pomimo otrzymanego zakazu usiłując uformować pochód. Policja interwenjowała, zmuszając gromadzących się do rozejścia. Manifestanci zamierzali następnie gromadzić się na ulicy Głównej wznosząc różne okrzyki, wobec czego policja zmuszona była ponownie interweniować, celem przywrócenia spokoju. Poza tem na terenie Łodzi spokój i porządek publiczny nie został nigdzie zakłócony.

(—) Właściciel domu ekspedycyjnego przy ul. Piotrkowskiej 17, Mendel Ostromogilski dokonał oszukańczych machinacyj czekowych na sumę około 300.000 złotych i zbiegł zagranicę.

Poszkodowani są kupcy ze Starego Miasta.

DR. HELLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przeprowadził się na ul. Traugutta 8. tel. 179-89
Przyjmuje 8—11 rano i 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 po.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 42, tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

ZAGUBIONA legitymacja funduszu bezrobocia Nr. 4656/2 Robert Markwart zamieszkały w Łodzi Abramowskiego Nr. 28.

WITASIAK Leokadja ul. Wiznera 24 zagubiła legitymację zapomogową.

Towarzyszka wesołego kupca

połknęła wartościowy pierścień

Katowice, 9 grudnia. Wczoraj w jednej z restauracyj hotelowych w Katowicach bawił kupiec Zelik Lubelski z Król. Huty (Sienkiewicza 7) w wesołem towarzystwie panny Marjanny Andrzejewskiej z m. Łodzi (ul. Feliksa 8), z którą znał się już od września b. r.

P. L. poznał uroczą Marjannę w Łodzi

na wyścigach konnych.

W trakcie wesołej libacji p. Marjannie spodobał się szalenie śliczny pierścień brylantowy, wartości 2 000 zł. Poprosiła więc p. Zelika o zdjęcie z palca celem „oglądnięcia" go.

W chwili, gdy mieli opuścić lokal, p. Marjanna wzbraniała się zwrócić pierścień p. L. Powstała awantura i szamotanie, które zakończyło się dopiero w komisarjacie policji.

Okazało się wreszcie, że odważna i nadobna Marjanna połknęła poprostu

wartościowy pierścień,

wobec czego odstawiono ją do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach, gdzie lekarze cierpliwie oczekują na rewindykacje cennego pierścienia.

P. Lubelski czekał podobno do rana w portjerni lecznicy również cierpliwie na zwrot połkniętej zguby.

Czy daremnie, — chwilowo nie wiemy. Ale zdaje się, że romans między nim a Marjanną na zawsze się skończył...

—x:o:x—

Sąd zażądał przyjazdu kata.

Rozprawa doraźna o szpiegostwo.

Ze Lwowa donoszą:

Rozpoczęta onegdaj w sądzie okr. we Lwowie rozprawa doraźna przeciwko trzem szpiegom sowieckim Łańcutowi i towarzyszom trwała do godziny 22-ej.

Ogółem przesłuchano dotychczas 12-tu świadków przyczem zeznania niektórych trwały po 2 i więcej godzin. Pomimo dnia świątecznego w gmachu sądu panowało w związku z sądem doraźnym we czwartek znaczne ożywienie.

O godz. 8-ej po poł. przewodniczący trybunału przerwał rozprawę

do piątku do godz. 9-tej rano.

W dniu tym przesłuchani będą pozostali świadkowie prokuratorscy, poczem rozpatrzone będą ewentualne wnioski obrony. Wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, aby wyrok nastąpił w ciągu piątku.

Wczoraj zwróciły się władze sądowe do Warszawy o przysłanie do Lwowa kata Brauna.

Łagodna zima na wybrzeżu.

Nad morzem dojrzewają owoce leśne.

Z Pucka donoszą:

W lesie ostrowickim w powiecie morskim, a więc u samego brzegu otwartego Bałtyku, znalazł mieszkaniec wsi Ostrowia na polanie większą ilość dojrzewających borówek.

Zwracając uwagę na powyższy wybryk natury, od lat nie spotykany na wybrzeżu, przypominamy, że stare kroniki puckie notują, iż zima 1589—90 była tak łagodna, że w styczniu i lutym

pojawiły się kwiaty na łąkach

oraz rosły poziomki; w 1504 w styczniu kwitnęły fiołki; w 1624 w okresie Bożego Narodzenia mieszkańcy wybrzeża paśli na łąkach bydło, a róże i drzewa owocowe pokryły się kwieciem; także zima w 1720 r. była niezwykle łagodna, ponieważ w wielu miejscowościach dojrzewały śliwki i czereśnie; to samo notują kroniki w roku 1723; zima zaś w 1795—96 zanotowana jest jako ciepłe lato, gdyż pszczoły obudziły się i

w styczniu zbierały miód.

—x:o:x—

Smutna i wesoła gwiazdka dla oficerów.

Łódź, dn. 9 grudnia. W tych dniach ukaże się nowy dziennik personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych ostatni przed świętami Bożego Narodzenia.

Dziennik ten przyniesie smutną i wesołą gwiazdkę dla wojska z jednej bowiem strony przewiduje przeniesienie w stan spoczynku około 600 oficerów, z drugiej zaś

przynosi szereg nominacyj.

Z grona 600 przeniesionych w stan spoczynku oficerów na Łódź przypada kilkunastu zaledwie — natomiast cały szereg nominacyj.

—x:o:x—

TRUP STARCA

na Szosie Ozorkowskiej.

Zgierz 9 grudnia. Dziś nad ranem na drodze pod wsią Emilja, gminy Proboszczewice, pod Zgierzem, znaleziono zwłoki staruszka. Zawezwany lekarz stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca. Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się do ustalenia tożsamości zmarłego.

Okazał się nim 74-letni Jan Wytrzyński, bez stałego miejsca zamieszkania. Zwłoki starca przewieziono do kostnicy miejskiej w Zgierzu.

x:o:x

ŻYCIE PABJANIC.

Kłótliwa rodzina przed sądem.

Pabjanice, 9 grudnia. Rodzina Komorowskich zam. we wsi Majówka, gm. Górka Pabjanicka, powiatu łaskiego, składająca się z 3-ch braci i 8-u sióstr oraz staruszków rodziców, żyła pomiędzy sobą w wielkiej niezgodzie. Nie było prawie dnia, ażeby się nie kłócili. Kością tej niezgody — były niezupełnie jeszcze uregulowane sprawy majątkowe. Roman Komorowski, zam. obecnie w Łodzi, przy ul. Obywatelskiej Nr. 60, żądał od swojej siostry Agnieszki, zamężnej za Banatem,

zwrotu mieszkania,

które Banatowa nieprawnie zajęła, i na tem tle dochodziło często, pomiędzy Komorowskim i Banatową, do awantur.

W październiku b. r. Roman Komorowski wraz z żoną udał się na wieś celem kopania kartofli i zażądał od Banatowej oddania mu do czasowego użytku mieszkania. Banatowa nie zgodziła się na to, radząc Komorowskiemu wynosić się póki jest cały. W dodatku zawołała do pomocy swoją matkę 72-letnią Katarzynę Komorowską i obie rzuciły się na Romana Komorowskiego bijąc go — jedna biegunem od kołyski, druga zaś

żelaznym siekaczem,

Roman Komorowski podniecony do najwyższego stopnia odmową i rozżalony krzywdą, jaka mu się działa od dłuższego czasu, chwycił za trzcinowe krzesło i doszczętnie połamał je na plecach rozwścieczonych kobiet. Komorowski wpadłszy w szał, potłukł wszystkie sprzęty domowe, zaś wojownicze niewiasty nie pozostając mu dłużne, potłukły wszystkie doniczki z kwiatami na głowie Romana Komorowskiego.

Wielce czcigodna familja Komorowskich in corpore, stanęła przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach, który skazał Romana Komorowskiego, lat 33 za pobicie swojej siostry Agnieszki Banatowej — na 7 dni aresztu.

KRWAWA BÓJKA DWÓCH BAND.

Pabjanice, 9 grudnia. Ulica Pusta w Pabjanicach była widownią krwawej bójki, jaka rozegrała się na tle porachunków osobistych. Na ul. Pustej przed domem, w którym mieści się biuro Funduszu Bezrobocia, spotkały się dwa poważnione z sobą obozy

opryszków pabjanickich,

mających do siebie jakieś bliżej nieznane pretensje. Wywiązała się bójka, początkowo na pięści, później zaś poszły w ruch i noże. Raz jedna strona walczących brała górę, za chwilę druga strona osiągała przewagę. I niewiadomo jak długo kapryśne szanse zwycięstwa przechylałyby się na jedną i drugą stronę, gdyby nie policja, która przybyła

w porze najgorętszej walki.

Na widok mundurów policyjnych wszyscy uczestnicy bójki rozpierzchli się na wszystkie strony, pozostawiając na ziemi jednego uczestnika awantury. Był to Czapliński, zam. w Pabjanicach przy ul. Św. Krzyskiej Nr. 50, który odniósł szereg ran zadanych mu nożem w głowę, plecy i brzuch. Rannego odwieziono do szpitala Kasy Chorych przy ul. Żeromskiego. Za zbiegłymi uczestnikami bójki zarządzono pościg i w rezultacie przytrzymano dwóch sprawców poranienia Czaplińskiego: Brożka Alfonsa lat 30, zam. w Pabjanicach przy ul. Grabowej 3 i Emila zam. przy ul. Mochuszki nr. 27.

Makabryczne cyfry.

Największe miasto umarłych Europy.

TAJEMNICE CMENTARZA PÉRE-LACHAISE.

Paryż w grudniu.

Cmentarz Père-Lachaise w Paryżu jest niewątpliwie największym cmentarzem świata i posiada najstarsze krematorjum w Europie. Ilość pochowanych tu zwłok oblicza się obecnie do 825.000, przyrost trupów w ciągu roku — do 81.000. Odbywa się rocznie od 4000 do 4200 spalań zwłok.

O szczegółach tych poinformował nas zarządca cmentarza, p. Chenevisse, który przyjął nas w biurze swego urzędu, mieszczącego się w oddzielnym domu pośrodku olbrzymiego cmentarza. Z okien budynku otwiera się widok na połyskujące w słońcu białe nagrobki, ale wewnątrz panuje atmosfera czysto biurowa: słychać stukot pięciu maszyn do pisania, wzdłuż ścian biegną półki z foljałami dla rachunkowości i danych statystycznych, dla akt, kartotek i t. d.

P. Chenevisse wygląda jak

uosobienie zdrowia i dobrobytu.

Szczególne jego zajęcie nie robi mu przykrości, a buchalterja śmierci nie odebrała mu chęci do życia. Zaznaczył nam, że korzystu z darmowego mieszkania i opału, ma jednakże troski rodzinne z powodu licznej dziatwy.

— Pomimo wszystko jesteśmy zadowoleni, — rzekł nam p. Chenevisse. — Żyjemy tutaj bardzo spokojnie,

powietrze jest doskonałe

i czujemy się nadzwyczajnie bezpiecznie. Od wiosny do jesieni trzymamy przez cały czas nietylko okna, ale i drzwi otwarte..."

Jest to zrozumiałe: milczący lokatorzy p. Chenevisse nie żebrzą o jadło i nie popełniają kradzieży...

Zwiedzając krematorjum, obeszliśmy wielki jego komin, z którego wydobywał się gęsty dym, dostając się do wąskiego korytarza, całkowicie pozbawionego okien. Z sufitu zwiesza się szereg lampek, a wzdłuż ścian w nieco chaotycznym nieładzie widnieje szereg urn pod grubą warstwą kurzu.

— Zmarli z przed pięciu lat, — poinformował nas p. Chenevisse i na chybił trafił otworzył jedną z urn, w której znajdowała się garstka ciemnego prochu. — Proszę spojrzeć na zwęglone grudki wśród popiołu. Są to pozostałości szkieletu kostnego. Tak dalece są kruche, że pod naciskiem palców rozpadują się w proch. — Dla przykładu rozgniótł jedną z nich.

— Ale co znaczą tu te popioły? — dowiadywaliśmy się.

— Mówiłem już: są to prochy zwłok spalonych przed pięciu laty. Taryfa spalenia zwłok wynosi

siedemset pięćdziesiąt franków,

z wliczeniem ceny pięcioletnego przechowania w kolumbarjum. Po upływie tego czasu, trzeba uiścić ponowną zapłatę. Jeżeli to nie nastąpi, przenosimy tu urny jeszcze na kilka miesięcy, a o ile rachunki nie zostały załatwione, wysypujemy popiół. Jak pan widzi, dzieje się tak w większości wypadków, zaledwie 40 proc. „pogrążonych w ciężkim żalu" osób opłaca dalsze przechowanie prochów, jakkolwiek kosztuje to tylko sto franków za pięć następnych lat.

W ten sposób dowiedzieliśmy się o ostatecznych granicach ludzkiego pietyzmu.

Dookoła komina krematorjum wiły się ciasne schody. Powietrze tutaj było tak upalne, że trudno nam było złapać tchu.

Wkońcu dostaliśmy się do niewielkiego pomieszczenia obok paleniska krematorjum, różniącego się niewiele od zwykłego pieca piekarskiego w wiejskim domu, z tą różnicą tylko, że było nieco większe. Do otworu pieca ze wszystkich stron prowadziły szyny.

— Piec jest zajęty, — oświadczył nam p. Chenevisse. — Od czterdziestu minut odbywa się spalenie zwłok, na legalne żądanie. Nie biedak ze szpitala, ale osoba prywatna. Może zajrzą panowie do środka!

Unosząc lewą rękę dla zasłonięcia oczu, p. Chenevisse prawą poruszył kółko na zewnętrznej ścianie. Dwa łańcuszki podciągnęły się w górę, unosząc małą płytkę żelazną, jak kurtynę.

Piekielny żar uderzył nas w twarz. Pochyliliśmy się naprzód. Nie dostrzegliśmy ani płomieni, ani dymu. Wnętrze pieca było rozpalone, jak płynna stal. Pośrodku purpurowego blasku ujrzeliśmy upiorne zjawisko: szkielet ludzki jakby z rozpalonego szkła, zupełnie przezroczysty. Z szklących się kości wydobywały się różowe promienie. Widzieliśmy dokładnie wśród tego morza promieni poszczególne żebra, kości miednicy i szczerzącą zęby czaszkę. Straszliwy zapach spalonego drzewa, kości i materjału napełnił salę, przyprawiając nas o zawrót głowy. Pan Chenevisse pośpiesznie zakrył otwór pieca i ruchem bezradnym wstrząsnął rękoma, jak gospodarz domu, tłumaczący się:

— „Wstęp do naszego państwa, niestety połączony jest z pewnemi przykrościami..."

Sąsiednia, wielka sala, ozdobiona czarnemi draperjami, jest przeznaczona dla rodziny zmarłego i osób, biorących udział w pogrzebie. Wobec zamożności osieroconej rodziny, w sali widoczny był elegancki sarkofag, stanowiący jednak właściwie tylko imitację sarkofagu, ponieważ niema dna.

Z niego zwłoki opuszczają wprost do pieca. W innej jeszcze sali, gdzie znajdował się nieczynny piec, p. Chenevisse pokazał nam ogniotrwałą płytę, na której leżą zwłoki podczas ich spalania i na niej też po spaleniu staczają się po szynach. Każdy z pieców pali się bez przerwy w ciągu dwóch lat. — „Podtrzymujemy ogień, jak westalki, — żartuje p. Chenevisse, a po tym okresie piec zostaje ponownie zbadany.

Trzeba całego tygodnia, aby koksem ogrzać go

do przepisowych 1400 stopni.

Utrzymanie ognia jest tańsze od ponownego rozpalania pieca". —

Po obowiązujących pięćdziesięciu pięciu minutach unosi się ponownie małą płytkę żelazną, a rozpalona do białości ogniotrwała płyta stacza się na szyny z miękkim, dymiącym jeszcze popiołem zamiast zwłok. Grabarze w liberji szczypcami zgarniają popiół do świeżo przygotowanej urny, którą przenosi się do sąsiedniej sali, gdzie czeka rodzina zmarłego.

Zwiedziliśmy następnie kolumbarjum z niezliczonemi szeregami urn. Na płytach, umieszczonych na ścianie, przeczytaliśmy niejedno znane nazwisko.

Mal.

Zaburzenia w Atenach.

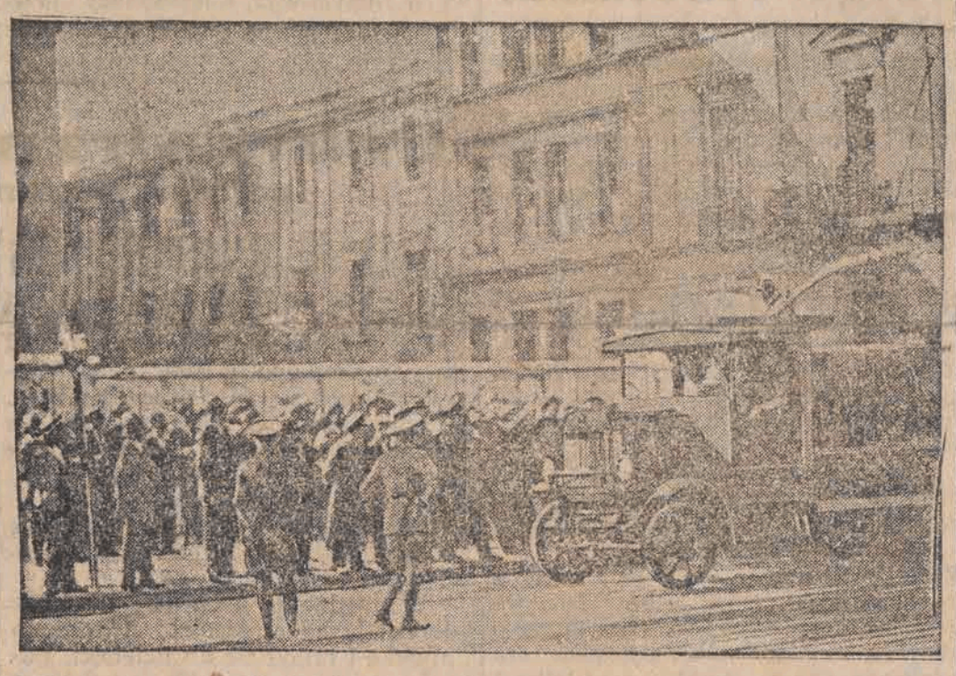

Policja rozprasza strajkujących tramwajarzy w Atenach pompą motorową.

Bunt chłopów pod karczmą.

600 żandarmów pilnuje porządku.

Mała wieś słowacka Połomka w Czechosłowacji była widownią krwawych zajść, będących ilustracją rozpaczliwej sytuacji gospodarczej w tej części republiki czechosłowackiej.

Tłem zajść było zarządzenie licytacji w małym domku Anny Tokar, która była winna 800 koron właścicielowi karczmy za artykuły spożywcze i wódkę.

W dniu, w którym odbyć się miała licytacja, zebrał się

olbrzymi tłum,

celem niedopuszczenia do sprzedaży mebli i rzeczy biednej wdowy. Już na kilka dni przedtem odbywały się wiece, na których kilku mówców lewicowych, a m. in. poseł do parlamentu Vallo domagał się proklamowania republiki sowieckiej w Czechosłowacji. Wzburzone tłumy krążyły około karczmy i atakowały ją kilkakrotnie przy użyciu kamieni, drągów i kos.

Władze, zaniepokojone rewolucyjnym nastrojem,

zmobilizowały 500 żandarmów,

którzy na parę dni przed licytacją przybyli do wioski. W dniu licytacji przed jej rozpoczęciem rozległo się bicie w dzwon alarmowy i w jednej chwili zebrał się tłum, liczący przeszło 5.000 osób. Żandarmerja wystąpiła przeciwko podnieconemu tłumowi i próbowała rozprószyć go bez użycia broni. Gdy to nie pomogło,

padły strzały,

które powaliły troje ludzi. Tłum rozprószył się odrazu, ale przez cały dzień krążyły po wiosce grupki zrewoltowanych chłopów, które zorganizowały ponownie następnego dnia olbrzymią manifestację, w czasie pogrzebu ofiar zajścia.

Obecnie w okolicy wsi rozlokowano około 600 żandarmów, którzy przeprowadzają aresztowania, kontrolują ruch i rewidują przechodniów. Cały szereg osób aresztowano. W gmachu urzędu gminnego złożono olbrzymią ilość pałek i drągów, oraz

kos i ciężkich kamieni.

Odebrano je zrewoltowanemu tłumowi, który składał się nietylko z mieszkańców Połomki, ale również i z całego szeregu okolicznych wsi, a nawet mniejszych miasteczek. Przesłuchiwania i aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Polak z głuchej wsi

właścicielem pałacu grandów w Hiszpanji.

Sensacyjny proces o spadek po Papieżu Piusie IX dobiega końca.

Szczęśliwym bohaterem jego staje się Polak, 82-letni starzec, mieszkający w zapadłym kącie Polski.

Czytelnicy pism pamiętają jeszcze ogłoszenia w prasie polskiej z przed kilku lat, wzywające ewentualnych spadkobierców Papieża Piusa IX (zmarłego w roku 1877 w Rzymie). Krewni Papieża Piusa IX mieli mieszkać w Polsce.

Papież Pius IX, zanim przyjął śluby zakonne, nosił nazwisko Giovanni hr. Mustai. W Hiszpanji, jako spadkobierca magnatów hiszpańskich, posiadał olbrzymie, wielomilionowe dobra, — pałac w Barcelonie, rozległe domeny, mające dziś wartość blisko

2 milionów funtów angielskich.

Obecnie sprawa spadku dobiega końca. W bieżącym miesiącu odbędzie się w Barcelonie proces, przyznający prawa spadkowe po Piusie IX szeregowi osób, a między niemi — dwu polskim potomkom rodziny hrabiów Mustai

Są nimi autentyczni krewni Papieża, Leon Strzelbicki, ziemianin, żyjący w Mikulczynie niedaleko Kołomyi i córka jego, Olga Fedorowiczowa, wdowa po zmarłym w 1923 roku radcy sądu krajowego w Czerniowcach na Bukowinie.

Leon Strzelbicki jest w prostej linji wnukiem siostry Papieża, hrabianki Marji Doroty Mustai, która na balu dworskim w Barcelonie w roku 1840 poznała emigranta polskiego Jana Strzelbickiego i z nim wstąpiła w związek małżeński. Młoda para wkrótce postanowiła przenieść się do Galicji do dóbr rodzinnych Strzelbickiego, lecz dojechawszy do Hamburga, musiała zatrzymać się tam przez czas dłuższy i tam też przyszedł na świat pierwszy syn, który był potem

proboszczem w Galicji.

Leon Strzelbicki w Mikulczynie posiada wiele obrazów i innych pamiątek po swym wuju Papieżu i przechowuje również wiele starych dokumentów familijnych, skompletowanych przez hrabiego Feretti, który w ostatnich latach objeżdżał cała prawie Polskę i zebrał przytem 28 metryk chrztu i urodzin, mających znaczenie przy wykazaniu praw spadkowych.

Tak więc — dziwnem zrządzeniem losu — 82-letni Leon Strzelbicki żyjący na głuchej prowincji polskiej stanie się panem pałacu grandów w dalekiej Hiszpanji.

Reumatycy

i cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

J. Kosel

Książęce Noce

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysowna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, i dziennikarz Aleksy Dmytrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeliani ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkeliani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi. Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką.

Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.

Sprzedała się do jednego z barów, a otrzymana zaliczka zapłaciła klinikę.

Została chórzystką w kawiarni „Samowar" będącej własnością Ormianina Terhana. Kierowniczką chóru była Vera Petrowna.

Jedna z chórzystek Nadja prześladowała Helenę swoją nienawiścią.

Kucharzem lokalu był znajomy Very Petrowny książe Meridze.

W lokalu zaczął również występować książę Fedor Aszkeliani, który zawiadomił Natalję Borysownę, że w „Samowarze" przebywa jej siostra Helena.

Znany pisarz emigrant Stefan Morski skończył nową powieść.

Przybył do niego dawny przyjaciel Antoni Irtysz, któremu poszczęściło się w Marokku i obaj udali się na zabawę do „Samowaru".

* * *

Ale obawy te budziły jednocześnie wielką słodycz. Pomiędzy ludźmi Pigalu — wiecznie łaknącymi, pozbawionymi zainteresowań sięgających poza kronikę wypadków w nocnych lokalach, pomiędzy tymi biedakami, których Helena powoli nauczyła się uważać za swych najbliższych, zjawił się ktoś, cudownie żywiołowy, pełen fantazji, tkliwy i niewinny w swej prostocie, a przedewszystkiem ktoś kto przychodził z daleka, jakby z innej krainy. Był to wysłannik innego świata, świata swobody i jasności.

Nagle Helena poczuła jakby lekki skurcz serca. Właśnie Vera skończyła jakiś romans i Stefan pieścił jej srebrne połyskujące włosy.

„Dlaczego ona jest przy nim, a ja naprzeciw?" pomyślała Helena z uczuciem gniewu, jakiego nigdy nie znała.

Zapytała tonem, z którego agresywności sama nie zdawała sobie sprawy:

— Skończyłaś, Vero? Czy ja też mogę zaśpiewać?

— Naturalnie, kochanie, wiesz przecie jak bardzo lubię cię słuchać.

— Więc puść mnie na twoje miejsce, będzie mi wygodniej.

Cyganka uśmiechnęła się przyjaźnie i porozumiewawczo. Helena zaczerwieniła się, ale nie mogła sama powiedzieć, czy to z zakłopotania, że ją odgadnięto, czy z zadowolenia, że połączono ją choćby w myśli ze Stefanem. Wybrała melodję, o której wiedziała, że zaśpiewa ją cudownie; była to pieśń płonąca gniewem, upojeniem i beztroską. Zwykle gdy ostatni akord drżał jeszcze na strunach gitary, doznawała wrażenia, że wyzwoliła główny ton swojej duszy. Ale tym razem, zdawało jej się, że zabrzmiał jakiś fałszywy ton w tem płomiennem zakończeniu, wyrażającem gwałtowne wyznanie, że nie była w zgodzie z sobą samą, że coś ważnego coś, co chciała wypowiedzieć koniecznie zostało niewypowiedziane.

I gdy kark jej drgnął lekko pod wpływem pocałunku Stefana, nie doznała żadnej radości; ogarnęło ją tylko głębokie zwątpienie. Nie tego przyszła szukać, siadając tuż koło niego. Więc czego? Czy nie miał racji całując ją jak zwyczajną dziewczynę, po tej zmysłowej i trującej pieśni?

Helena od tak dawna już oduczyła się myśleć konsekwentnie i wnikać w siebie samą, że przestraszyła się teraz tych dociekań i zadrżała przed cygańskiemi łachmanami tak jak niegdyś kiedy nie należała jeszcze do Pigalu. Nie, nie, ona nie chciała już zastanawiać się nad sobą i cierpieć. Środek na zagłuszenie się stał tuż przed nią, — pewny, wypróbowany złocisty lek w kieliszkach: posłuży się nim raz jeszcze.

Zabawa potoczyła się teraz zwykłym trybem. Zachęcani przykładem Heleny chcąc zastosować się do panującego nastroju, inni też zaczęli pić. Wino rodziło chęć muzyki i śpiewu, śpiew i muzyka rodziły pożądanie wina. Kiedy zamknięto „Samowar", chcieli pić dalej. Fedor poszedł do Gruzinów w Lesgince. Esturgeon przygarnął Verę, Helenę i Stefana.

Tak jak poprzedniego dnia odnaleźli tam wódkę i Cyganów i jak poprzedniego dnia, kiedy już słońce było wysoko nad miastem, Helena i Stefan powrócili znów do hotelu, gdzie połączyli się znowu w milczącym i gwałtownym uścisku.

Minęło kilka dni, wypełnionych temi samemi czynnościami, tętniących tym samym monotonnym rytmem, bo nic tak nie wciąga, jak nocne życie czyniące niewolników z ludzi, którzy raz spróbowali żyć w ten sposób. Helena i Stefan przychodzili do „Samowaru" koło północy, wkrótce przyłączył się do nich Rizin, Vera i Fedor. Powoli bo czasu było dużo, odurzali się. Alkohol dodawał im nerwowej radości i wędrowali potem przez wszystkie małe rosyjskie restauracje, gdzie pili znowu i wkońcu oboje zmęczeni wyczerpani i już obojętni na wszystko, rzucali się na łóżko Heleny, by spocząć. Budzili się dopiero w nocy, aby znowu wejść w ten krąg.

W tem życiu somnambulicznem Stefan nie miał czasu przyjść do siebie, a Helena nie mogła ocenić swych uczuć. Wszystko nikło i rozpraszało się w jakimś dymie, który tłumił myśli i obezwładniał członki, i jedynie ostre działanie alkoholu mogło na przeciąg kilku godzin rozproszyć to zamroczenie. W czasie tych nocy, które nie były nocami Helena i Stefan nie zamieniali ze sobą nawet dwudziestu słów które mogły by ich zbliżyć. Ale co rano, gdy ciała ich splatały się w gorącym uścisku, doznawali coraz większej rozkoszy i radości.

Czasami w przemijających chwilach przytomności, patrząc na brzydką twarz Stefana, Helena dziwiła się, że zaznaje tyle szczęścia w jego ramionach gdy tymczasem w mocnych objęciach Fedora czuła jedynie przykre znużenie. Nie rozumiała, że pozbywszy się więzów moralności, opanowana uczuciem którego nie mogła jeszcze pojąć, dojrzała nareszcie do fizycznego życia. Nie zdając sobie z tego sprawy, myślała z rozpaczą:

— Jestem nieuleczalnie upadła. Odczuwam rozkosz w zbliżeniu się z pierwszym lepszym mężczyzną choć widzę jego brzydotę, — jak najmniej wymagająca dziewczyna uliczna.

Jak długo trwałoby to życie, gdyby Stefan był bogaty? Niejednokrotnie zadawał on sobie to pytanie, nie mogąc znaleźć na nie odpowiedzi i drżąc na myśl o tem czemby się stał, gdyby środki pozwoliły mu pozostawać bez końca pod mamiącym urokiem nocy w Pigalu.

Stefan był oczywiście niezdolny do jakichkolwiek obliczeń, ale ponieważ nosił zawsze przy sobie wszystkie swoje pieniądze łatwo więc było sprawdzić zawartość pugilaresu. Tego ranka, gdy wyjął z chińskiej saszety, pokrytej napisami i symbolami, ostatni banknot tysiąc frankowy, pozostałość ze sprzedaży książki zrozumiał, że odtąd „Samowar" jest dla niego niedostępny. To spostrzeżenie oszołomiło go trochę, nie dlatego zresztą, by bał się biedy, był bowiem wśród emigracji rosyjskiej najbardziej oswojony życiem z dnia na dzień ale dlatego, że musiał wyrzec się tego życia, które sprawiało mu tyle przyjemności — nie będzie już mógł teraz królować w restauracji, gdzie wywierał czarem swych słów taki wpływ na otoczenie, nie będzie widywał już dobrodusznej twarzy pułkownika, ani pięknych włosów Very Petrowny; nie usłyszy już więcej pieśni cygańskich w l'Esturgeonie i nie ujrzy już pięknych piersi Heleny.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z przeprowadzonem przez zarząd główny Związku ziemian w Warszawie plebiscytem w sprawie likwidacji lub dalszego utrzymania Związku, opinja ziemian wypowiedziała się decydująco za utrzymaniem tej pożytecznej placówki. Na 3.000 rozesłanych kart plebiscytowych za zniwiducją Związku wypowiedziało się tylko 20 głosów. A więc jednolite prawie stanowisko ziemian jest wyrazem ich świadomej woli posiadania nadal zorganizowanych placówek pracy i obrony swych interesów, jak również wzięcie na siebie zobowiązania nietylko dania całego moralnego poparcia organizacji, lecz i uczynienia wszelkich wysiłków, zapewniających jej stały dopływ niezbędnych dla kontynuowania pracy środków pieniężnych.

* * *

Teatr Artystów przystąpił pod kierunkiem reżyserskim p. Jana Boneckiego do prób z głośnej sztuki A. Tołstoja i Szczegolewa pod tyt. „Rasputin". Sztuka ta grana w całej Europie z ogromnym sukcesem odtwarza ostatnie chwile Rosji przed rewolucją. Przesuwają się przez scenę Car Mikołaj II, Carowa, Rasputin, Stummer i cały szereg wybitnych osobistości, wplątanych w intrygi, zakończone zabójstwem Rasputina. Do czasu premjery „Rasputina" przedstawienia w Teatrze Artystów zostały zawieszone z powodu ostatecznego wykańczania urządzeń technicznych i reorganizacji teatru.

* * *

W związku z zatwierdzeniem przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych projektu sprzedaży bezdomnym na własność domów na Kole, wybudowanych przez komitet rozbudowy m. stoł. Warszawy z kredytów udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, dowiadujemy się, że wydział opieki społecznej magistratu przyjmie w tych dniach pierwszą partję tych domów w liczbie 41, liczących każdy po 12 mieszkań jednoizbowych, zupełnie już gotowych do oddania do użytku. Pozostałe domy w liczbie 12, zawierające dwuizbowe mieszkania, są obecnie na ukończeniu. Wydział opieki społecznej przystąpił już do rozpatrywania złożonych podań na nabycie tych domów. Jak wiadomo, domy te mają być spłacane ratami w ciągu 25 lat. Raty te wynosić będą 27 złotych miesięcznie za mieszkanie jednoizbowe. Na 492 gotowe mieszkania jest obecnie przeszło 300 reflektantów. Przyjmowane są dalsze zgłoszenia.

* * *

Zarząd Towarzystwa Elektryczności w Warszawie otrzymał od magistratu wezwanie rejentalne do zastosowania się do orzeczenia komisji rozjemczej. W najbliższych dniach oczekiwać należy zajęcia zasadniczego stanowiska w tej sprawie przez Tow. Elektryczności po porozumieniu się z zarządem którego siedziba jest w Paryżu.

* * *

W związku z wiadomościami, na temat wydania przez p. Assera, sędziego trybunału międzynarodowego w Hadze, orzeczenia w sprawie między magistratem m. st. Warszawy a Tow. elektryczności, donoszą, że w kołach miarodajnych o wydaniu przez p. Assera orzeczenia nic nie jest wiadome.

KRATECZKI.

TAJEMNICZE PAPIEROSY.

Oburzona żona.

Nawet najwierniejsza żona bywa często oburzona, zwłaszcza, jeśli mąż nie należy do najwierniejszych. Żona oburzona jest zjawiskiem rzadkiem tylko wówczas, gdy żona jest obu-żona, wówczas bowiem, zajęta ukrywaniem faktu posiadania kochanka nie ma czasu na oburzanie się niewiernościami męża.

Kobiety mają dziwny zwyczaj zadawania mi niemądrych pytań: dlaczego pan twierdzi, że mężowi wolno zdradzać a kobiecie nie.

Moje panie! Motywowałem to już wielokrotnie. To jest jasne, jak moje sumienie i zrozumiałe, jak obwieszczenie urzędowe. To jest logiczne, jak kobieta i słuszne — jak wymiar podatku. Mężczyźnie wolno, a kobiecie nie wolno! Tak już jest urządzony świat. Tak samo, jak drzewkom wolno kwitnąć, ptaszkom świergotać, lwom pożerać mniejsze bydlątka, tak mężowi wolno zdradzać a kobiecie nie. Mąż zdradzający żonę nie przyniesie do domu cudzego dziecka... Kobiecie zdradzającej męża może się to zdarzyć.

Dlatego pozwalam niniejszem wszystkim mężom bojaźliwym na eskapady zwłaszcza, że nie mnie będzie bolało, gdy żony na twarzach waszych będą wybijały swoje kontrargumenty.

Ale swoją drogą, chociaż kobieta jest stworzeniem głupiem, egoistycznem, samolubnem, chociaż denerwuje swoją bezmyślnością, drażni niemądrą rozrzutnością, to jednak mimo wszystko jest kobieta, naturalnie młoda i ładna, miłą okazją do przyjemnego spędzenia czasu. Dlatego też uważam, że należy kobiety pozostawić na świecie, ale traktować je jakoś inaczej, niż dotychczas. Np. trzymać je jak kury lub gołębie w specjalnych klateczkach, słowem przyjąć mądry zwyczaj Turków, którzy taki kurnik czy gołębnik nazwali haremem. Dzień uchwalenia emancypacji kobiety tureckiej będzie niedługo przez Turków obchodzony jako dzień wielkiej żałoby narodowej.

TRÓJKĄT.

Marjan Oględowski zamieszkały przy ul. Bazarnej mimo, że był człowiekiem żonatym, to jednak nie przeszkadzało mu to wcale utrzymywać bliższych stosunków ze swą sąsiadką Katarzyną Rybowiczową, właścicielką sklepu z papierosami i t. d. Wprawdzie Oględowski posiadał już ze swą żoną Zofją sześcioro dzieci, ale widocznie czuł się na siłach do dalszego przysparzania państwu przyszłych bezrobotnych.

Dopóki żona Oględowskiego o niczem nie wiedziała wszystko było dobrze. Zresztą Oględowski dobrze konspirował swój stosunek i zdradził go tylko brzydki przypadek. Mianowicie 15 października r. b. Oględowski posłał jedną ze swych licznych córeczek do sklepu Rybowiczowej po papierosy „Ergo". Dziecko papierosy przyniosło i zamiast ojcu, oddało je matce. Oględowiczowa natchniona w tym momencie przez ducha Wallace'a otworzyła pudełko, w którym ku swemu zdziwieniu znalazła kartkę Rybowiczowej, która naznaczała w niej spotkanie Oględowskiemu.

Dzika furja była dziecinną igraszką wobec Oględowskiej, która najpierw zrobiła piekielną awanturę swemu mężowi a następnie pobiegła do sklepu Rybowiczowej i dotkliwie ją pobiła.

Sąd Grodzki skazał Zofję Oględowską na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Okropny czyn matki.

Zwęglony trup staruszki.

Ze Lwowa donoszą:

Straszny wypadek zamachu samobójczego wydarzył się przy ulicy Wagilewicza 5. W zamiarze samobójczym oblała się oliwą 67-letnia staruszka Antonina Dobromilska.

Dobromilska, korzystając z nieobecności w domu syna, u którego mieszkała, chcąc położyć kres swemu życiu, wylała na siebie bańkę z oliwą, która następnie

zapaliła zapałką.

Przez dwie godziny paliła się, przechodząc okropne męczarnie, a nikt z sąsiadów nie zauważył tego.

Dopiero domownicy po powrocie do domu ujrzeli straszną scenę: na ziemi leżał zwęglony trup Dobromilskiej.

Zawiadomiono policję oraz lekarza dzielnicowego, który polecił zwłoki odstawić do Instytutu Medycyny Sądowej.

Dobromilska straszny swój czyn popełniła prawdopodobnie w stanie pijanym, gdyż w ostatnich czasach z powodu najrozmaitszych przejść życiowych często zaglądała do kieliszka.

Binokle przyczyną śmierci.

Nagły zgon adwokata.

Z Grudziądza donoszą:

Zmarł w gmachu sądowym podczas wykonywania swego zawodu na udar serca notarjusz i adwokat Wysocki w wieku 55 lat. Na sali rozpraw spadły adwokatowi W. binokle, a chcąc je podnieść, upadł rażony paraliżem serca na ziemię i

zmarł na miejscu.

Zmarły był starym, obywatelem m. Grudziądza i cieszył się sympatją. W latach ostatnich wycofał się z życia publicznego, poświęcając się wyłącznie zawodowi.

Wypadek nagłej śmierci wywarł w mieście bardzo silne wrażenie.

—x:o:x—

Egzekutor podatkowy napadł na pocztowca.

Niezwykłe zajście w Jarosławiu.

Z Jarosławia donoszą:

Ulica Blich była wieczorem terenem niezwykłego zajścia, które omal nie skończyło się bardzo tragicznie. O tej porze wracał na rowerze ze służby funkcjonarjusz pocztowy J. Bielecki, gdy nagle zagrodziło mu drogę

trzech mężczyzn,

którzy zupełnie bez powodu rzucili się na niego. Jeden z napastników uderzył Bieleckiego pięścią w nos, drugi zaś — jak się później okazało — egzekutor podatkowy W. Artymowicz, skierowawszy przeciw niemu rewolwer, strzelił, ale na szczęście chybił.

Odgłos strzałów na odludnem miejscu (ulica Blich znajduje się na peryferjach), zwabił kilku przechodniów, którzy zajęli się ciężko pobitym Bieleckim, człowiekiem znanym z solidności i niezwykle sumiennym pracownikiem państwowym.

Artymowicza, który napadł na Bieleckiego w towarzystwie swych kolegów, sekwestratorów skarbowych, aresztowano, po kilku godzinach jednak wypuszczono go

na wolną stopę.

Przeciw wszystkim trzem napastnikom skierowano za pośrednictwem prokuratury w Przemyślu sprawę o napad na drogę karno-sądową.

—x:o:x—

Zemsta zredukowanego robotnika.

Świadek — kłamca.

Z Bydgoszczy donoszą:

Jak łatwo czasami znaleźć się można niewinnie na ławie oskarżonych świadczy następujący przebieg rozprawy sądowej przed izbą karną sądu okręgowego w Bydgoszczy.

Oskarżeni byli o zbrodnię podpalenia: 37-letni rolnik Bronisław Przedwojski i 28-letni ogrodnik Florjan Pawlak, zamieszkali w Dębinkach w powiecie bydgoskim. Obaj oskarżeni nigdy jeszcze

nie byli karani.

W dniu 21 lutego spaliły się oskarżonemu Przedwojskiemu dwie stodoły. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić. Dopiero wskutek zeznań robotnika Józefa Mielczarskiego, który w tym czasie pracował u Przedwojskiego, obciążono samego gospodarza oraz ogrodnika Pawlaka. Wobec różnych poszlak — na podstawie zeznań tegoż robotnika — władze śledcze po zebraniu odpowiedniego materjału oddały sprawę sądowi. Wynikiem tych dochodzeń był proces karny.

Oskarżeni do winy się

nie przyznali.

Rolnik Przedwojski zeznał, iż doniesienie robotnika Mielczarskiego podyktowane było chęcią zemsty za wydalenie z pracy. Robotnik ten na rozprawie wystąpił jako główny świadek obciążający obu oskarżonych. Twierdził bowiem, iż naocznie widział, jak obaj oskarżeni krytycznej nocy podpalili stodoły.

W toku przesłuchania dalszych świadków wyszło najaw, iż świadek Mielczarski owej nocy, gdy powstał pożar,

spał kamiennym snem.

Dopiero później przebudzony znalazł się na miejscu, a mianowicie gdy stodoły już doszczętnie padły pastwą płomieni.

Przewód sądowy stwierdził zatem niezbicie, iż oskarżeni nie podpalili stodół, tak, że sąd uwolnił obu oskarżonych

od winy i kary.

Zredukowanemu robotnikowi, który z zemsty składał przed sądem fałszywe zeznania, grozi natomiast teraz proces o zbrodnię krzywoprzysięstwa i ciężka kara więzienna. Oto są skutki zemsty i ślepej nienawiści.

Celny strzał strażnika

położył trupem przemytnika.

Ze Sanoka donoszą o tragicznym wypadku, którego ofiarą padł przemytnik powracający z Czechosłowacji.

Dwaj funkcjonarjusze straży granicznej z placówki Wisłok pow. Sanok natknęli się na 3 przemytników, powracających z Czechosłowacji z ładunkiem przemytu. Dwaj przemytnicy

zdołali zbiec,

a trzeci nazwiskiem Michał Kozielak z dowodami rzeczowemi został ujęty.

W drodze do placówki, Kozielak uderzył laską strażnika Antoniego Paprykę i rzucił się do ucieczki. Papryka wówczas strzelił za uciekającym z karabinu i położył go trupem na miejscu. Komisarjat straży granicznej wdrożył w tej sprawie dochodzenia.

Mieszkania w... altanach.

Tragedja bezdomnych.

Z Katowic donoszą:

Coraz zimniejsze dni, zmuszają bezdomnych, którzy w porze letniej znajdowali schronisko na łonie natury,

szukać cieplejszych schronisk.

Wielu z nich wpadło na pomysł osiedlenia się w altanach ogrodowych... Pobyt ich jednakże w tych osiedlach nie trwał długo, gdyż właściciele altan ogrodowych spostrzegłszy to, wyeksmitowali niepożądanych lokatorów.

—o—

10 G. 1932 1933 POLSKI ZWIĄZEK PRZECIWGRUŹLICZY
ZWYCIĘŻYĆ GRUŹLICĘ MOŻE TYLKO WSPÓLNY WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA
10 G. 1932 1933 POLSKI ZWIĄZEK PRZECIWGRUŹLICZY

Woda gorzka „Franciszka - Józefa" — środek przeczyszczający dla pracujących umysłowo, nerwowo osłabionych i kobiet.

PIERRE VILLETARD.

Pani torcik.

Widzę ją jeszcze oczyma pamięci w tem mieście zachodu, drepczącą pod arkadami jednej z małych, ciemnych uliczek, przesiąkniętych zapachem kalafiorów i wodorostów z portu. Była osobą solidną, jak mawiał dziadek, szanujący dawnych swych znajomych, a stąd i swoją rówieśniczkę. Mając lat siedemdziesiąt pięć, odznaczała się jeszcze wielką ruchliwością, a błękitne jej, figlarne oczy nadawały jej pozór malowanki z książki z obrazkami. Była zachwycająco niemodna w swym kaszmirowym szalu, który nosiła latem i zimą, gdyż wolała — jak mówiła ciepło ubierać się „od spodu" i uważała żakiety futrzane za strój „melancholijny". Przezwaliśmy ją panią „Torcik" przez wdzięczność za smaczne ciastka, któremi częstowała nas co czwartek w eleganckiej cukierni Prospera Ricols, na ulicy des Chantres.

Gdy umarł dziadek — było to w kwietniu — odprowadziła go na stary cmentarz, i ujrzałem ją na chwilę pochyloną nad grobem z wyrazem twarzy, którego nie zapomnę nigdy. Przeżyła go jeszcze kilka miesięcy. Przestała wychodzić od jesieni, a gdy spadły pierwsze śniegi, odprowadziliśmy ją na miejsce wiecznego spoczynku.

Matce mojej przypadł w udziale stary szal kaszmirowy, a ojciec mój odziedziczył bibljotekę. Niestety! zarówno książki jak i szal złożone zostały w składzie rupieci. Przypomniałem sobie później dopiero o staruszce, która opychała nas ciastkami i dobremi naukami, gdy wszystko zmieniło się wokoło nas i na ugorach zaczęły powstawać fabryki. Pomimo to myślałem o niej tylko od czasu do czasu, gdy któregoś wieczora letniego mimowoli podsłuchałem pewną rozmowę, dzięki której doznałem zmieszania na myśl, że pani „Torcik" w młodych swych latach nie była tąże poważną osobą, jaką znałem.

Była dziewiąta wieczorem i właśnie położyłem się do łóżka. Z wąskiego balkonu, ukwieconego groszkiem, pachnącym, dochodziły mnie znajome głosy.

— Gdy miałam lat dwanaście,— mówiła matka, — chodziliśmy do skweru, gdzie spotykaliśmy pp. Bercieux. O piątej wieczorem przychodził ojciec i sadził się na uprzejmość dla p. Bercieux.

— O! — zdziwił się ojciec, — wydaje mi się to niemal nieprawdopodobne. Nigdybym nie przypuszczał, że papa Valadier..

— Och! nic poważnego, jak sądzę,— odezwał się, znowu słodki głos matki. — co nie przeszkadza, że mama smuciła się niekiedy.

Zabrzmiał krótki śmiech, na odgłos którego drgnąłem, a potem słyszałem tylko już przenikliwe głosy szybkich jaskółek przelatujących tuż obok balkonu. Zapomniałem już zupełnie o tej tajemniczej rozmowie, gdy dwadzieścia pięć lat później bawiąc w mieście rodzinnem, które stało się grobem najdroższych wspomnień mego życia, zabrałem się do porządkowania bibljoteki, której ojciec mój nie przeglądał nigdy.

W czasie tego zajęcia upadła jakaś książka. Była to starożytna ilustrowana biblja z której wypadły dwie pożółkłe kartki. Doznałem pewnego zdziwienia, czytając je. Z obszernego pamiętnika, kobieta które je niegdyś zapisała, zachowała tylko te luźne kartki. Nie było ani daty, ani nawziska ani imienia ale pierwsze jego litery. Wydawało się, że pani „Torcik" po za grobem pogodzić się nie mogła z wielkiem milczeniem, jakiego tak praną dręczone za życia serca. Oto co przeczytałem na pierwszej kartce:

„Co się ze mną dzieje? Lękam się to zgłębić. Pozornie jestem zupełnie szczęśliwa, ale od owego wieczoru w prefekturze już nie czuję tego samego uczucia dla mego męża. Nie chcę, by o tem wiedział. Jestem przecież jego żoną, ślubowałam mu wierność przed ołtarzem. A jednak jestem wrażliwa na względy G. (dziadkowi memu Valadier było na imię Gustaw). Gdy ujrzałam go nagle, jak podchodził do mnie, zaprosił mnie do pierwszego kadryla, drżałam jak liść i spuściłam oczy. I nie mogę nieuświadomić sobie, że popełniłam winę, pozwalając mu zaciągnąć mnie do małego salonu, gdzie w kąciku zadeklamował mi sonet d'Arvers'a...

„Stało się. Jestem kobieta straconą. Wczoraj na deptaku po koncercie orkiestry wojskowej G. powiedział mi szeptem z westchnieniem, że oczy moje przypominają mu barwę pięknych jezior szkockich, które zwiedził tej wiosny. Nie umiałam ukryć swego zmieszania i zdaje mi się, że moje milczenie i zażenowanie poinformowały go lepiej, niż mogłoby to zrobić podziękowanie za komplement.

Na tem kończyła się pierwsza kartka. Druga została skreślona nazajutrz po śmierci zacnego małżonka, jakim był p. Bercieux, który nic nie wiedział o swojem nieszczęściu. Ale czy było to naprawdę nieszczęście?

„Wybacz mi niegodność moją, — pisała. — Z niebios, gdzie jesteś obecnie wśród wybranych, okaż trochę pobłażliwości słabej kobiecie. Wyobraźnia moja uniosła mnie coprawda, ale Bóg którego błagałam, uratował mnie wreszcie. Następnego dnia, gdy G. zwrócił mi zgubiony przeze mnie wachlarz, dowiedziałam się od znajomej, że ten kusiciel nazwał mnie publicznie „dziką gąską". Ukarałam go obojętnością i przestałam być kobietą romantyczną".

Cała ta drobna historja była zupełnie niewinnej natury. Pani „Torcik" miała serce czyste. Wdzięczny byłem dziadkowi, że to zrozumiał. Jednak w spowiedzi tej niepokoiła mnie jakaś myśl ukryta. P. „Torcik", dumna ze swej miłości, utrzymanej w tajemnicy, pomimo swej cnoty nie chciała pogążyć jej w zupełnem zapomnieniu. Być może iż doznawała nawet trochę dumy z powodu, że na chwilę sercem swem zboczyła z prostej drogi. Gdy przypomniałem ją sobie w kaszmirowym szalu z głową dumną pod pasmami srebrnych włosów, przekonany jestem, że finezyjny jej uśmiech krył jeszcze coś innego poza zadowoleniem wydostania się z djabelskich sieci. Zacna pani Bercieux była osobą nienaganną, ale wspomnienie jej „przygody" zapalało w oczach jej drobne błyski, których znaczenie zrozumiałem dopiero później.

Nie była to zresztą jedyna jej słabostka. Pani „Torcik" lubiła słodycze, a gdy zapraszała nas do zacnego Ricols'a, był to pretekst dla ukrycia: własnego łakomstwa.

— No mój mały, jeszcze ciasteczko...

Sama zjadała trzy, a nawet cztery. Jak smacznie chrupała kruche torciki, których miałki cukier bielił jej usta. W tym czasie, siedząc naprzeciwko niej w starej cukierni, dziadek, z ociężałemi powiekami delektował się bez wyrzutów sumienia ciastkami ponczowemi.

Widziałem w lustrze przejeżdżające powozy i uśmiechniętą pyzatą panią Ricols wydającą resztę drobną srebrną monetą, siedząc przy butelce do topienia much.

Łakomstwo jednak nie jest wielkiem przewinieniem, a trzeba, żeby handel szedł. Tak myślała pani „Torcik", gdy pięćdziesiąt dwa razy do roku w cukierni poczciwego Prospera popełniała ten grzech powszedni.

Tłum. L. M.

SPORT.

Szwedzcy bokserzy popamiętają łodzian.

Dramatyczna walka Rosława.

Mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Sztokholmu został zakończony zwycięstwem łodzian, w stosunku 9:7.

Wypada zaznaczyć, że jako reprezentacja Sztokholmu przeciwko Łodzi, wystąpiła repr. bokserska Szwecji, która w ub. niedzielę zremisowała z reprezentacją Polski.

Wyniki walk w poszczególnych wagach, przedstawiają się następująco:

Waga musza.
Pawlak (Łódź) — Ljung (Szwecja)

Szwed przystępuje do w[illegible] i energicznie i żywiołowo naciera. P[illegible]lak umiejętnie stopuje jego ataki i wykorzystując każdą sytuację punktuje. Pierwsza runda wyrównana. Druga runda identyczna, na początku, pod koniec Pawlak ładuje kilka prostych i sierpowych, przechylając zwycięstwo na swoją stronę.

W 3 rundzie Polak jest wyczerpany. Mimo to pod koniec energicznie finiszuje, zapewniając sobie

zasłużone zwycięstwo na punkty.

Waga kogucia.
Leszczyński (Łódź) — Anderson (Szwecja).

Szwed jest dobrym technikiem. Leszczyński idzie do walki z sercem. Operując silnym prawym ciosem, ładuje serję prawych. Anderson, wytrzymały. Dwie rundy wyrównane. W trzeciej rundzie Polak skutecznie finiszuje. Sędzia ogłasza jednak niezasłużone zwycięstwo na punkty Szweda, przyjęte burzliwemi protestami przez publiczność.

Waga piórkowa.
Taborek (Łódź) Carlsson (Szwecja).

Carlsson opanowany bokser, przystępuje umiejętnie do walki. Taborek trochę stremowany. Pierwsza runda dla Szweda — nieznacznie. Druga runda wyrównana. W trzeciej rundzie Szwed jest lepszy. Umiejętnie punktuje.

Nierozstrzygnięty wynik krzywdzi Carlssona, który był bezwzględnie lepszy.

Waga lekka.
Banasiak (Łódź) — Lindquis (Szwecja).

Banasiak przystępuje do walki w żywiołowem tempie, z doskonale obmyślaną taktyką. Energicznie atakuje lewą prostą, poprawiając prawym sierpowym. Nie dopuszcza Szweda, oszołomionego takiem morderczem tempem i serjami zdecydowanych ciosów do głosu i zmusza go do poddania już w 5 sekundzie.

Waga półśrednia.
Garncarek (Łódź) — Eklund (Szwecja).

Garncarek w 2 rundach bezskutecznie poluje na K. O. Eklund jest jednak dobrym traktykiem — umiejętnie punktuje, osłabiając ciosy Polaka. W 3 rundzie Garncarek jest wyczerpany. Dopiero przystępuje do walki i finiszem zapewnia sobie wynik nierozstrzygnięty.

Waga średnia.
Chmielewski (Łódź) - Ostling (Szwecja)

We wszystkich 3 rundach Polak jest zdecydowanie lepszy. Szwed o doskonałej kondycji fizycznej wytrzymuje serje ciosów.

Wygrywa wysoko na punkty Chmielewski.

Waga półciężka.
Kempa (Łódź) — Söderberg (Szw.)

Wygrywa przez zdecydowany k. o. w 1 minucie Söderberg.

Waga ciężka.
Rosław (Łódź) — Ericson Szw.)

W pierwszej rundzie młody Rosław zdecydowanie atakuje sierpami celnych oraz może za słabych ciosów. Żywiołowemi atakami potrafi nawet skończyć 1 rundę dla siebie. W II rundzie Rosław otrzymuje morderczy cios — krótki sierpowy i zostaje wyliczony. Stan meczu 9:7 dla Łodzi.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz. Punktowali p. Landeck oraz Söderlund.

—x:o:x—

Na rozmiękłem boisku..

Widzew — Ł.K.S. 3:0 (2:0).

Mecz ŁKS—Widzew z serji rozgrywek o puhar „Kurjego Łódzkiego" i mistrzostrzo Łodzi zapowiedziany na wczoraj

nie odbył się

z powodu fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych. Odbyło się natomiast spotkanie towarzyskie ograniczone jedynie do 2x30 m. ŁKS wystąpił do gry bez kilku najlepszych graczy, tak, że wykazał pewne luki. W ŁKS. na wysokości zadania stanęli jedynie Król, Jańczyk i Sowiak. Widzew grał bardzo dobrze, przyczem szczególnie dobrze spisała się linja pomocy, paraliżując wszelkie akcje ofenzywę Czerwonych. W Widzewie najlepsi Uptas, Szumlak i Mielczarek. Bramki dla zwycięzców zdobyli Uptas, Szumlak i Jaskuła. Warto nadmienić, że Ł.K.S. grał przez cały czas w dziesiątkę, co też znacznie

wpłynęło na wynik.

Sędziował p. Stępień.

—x:o:x—

Biegł jak szalony...

Tajemnica zwycięstwa.

Mistrz olimpijski w biegu na 800 m. w Los Angeles, Anglik Hampson, który opublikował w prasie angielskiej interesującą opinję o tajemnicy zwycięstwa sportowego, pisze m. in.:

„Zwycięstwo w biegach lekkoatletycznych zależy naturalnie, w pierwszej linji,

od niezmordowanego treningu.

Ale ponadto zwycięstwo zależy jeszcze od jakiejś niezawsze wiadomej, inspiracji.

W finale olimpijskich 800 m. jeszcze przez 10 minut po zwycięstwie nie widziałem, w jaki sposób przyszedłem do mety pierwszy. Biegłem na oślep, dając maksimum wysiłku i nie oglądałem się na kolegów".

Tak powinno być i tak też będzie w roku

1933

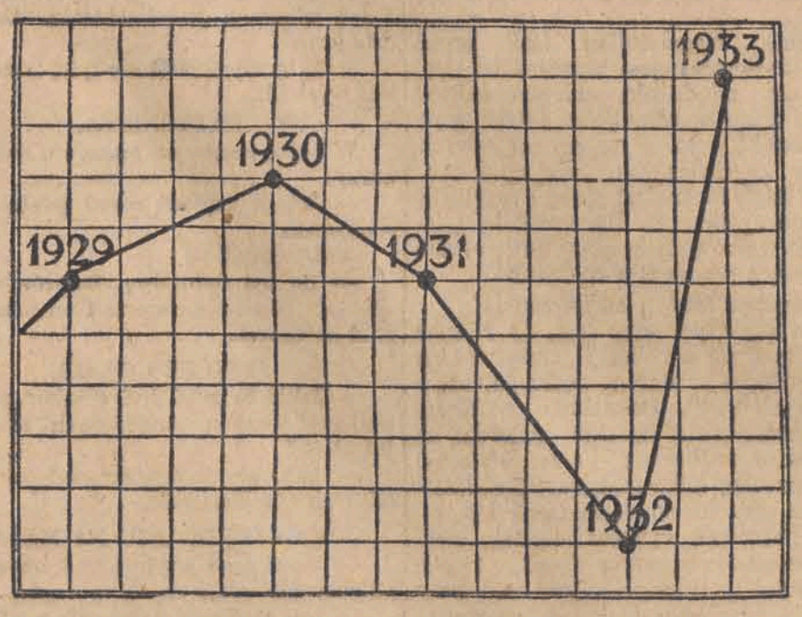

o ile W. Pan powierzy swą reklamę

Akwizycji Ogłoszeń FUCHSA

Piotrkowska 50, tel. 121-36.

Sport w kilku słowach.

W meczu hokejowym rozegranym w dniu wczorajszym na sztucznym torze w Katowicach między Śląskiem Polskim, a Wrocławiem, zwyciężył po zażartej walce Śląsk Polski w stosunku 2:0.

(—) W nadchodzącą niedzielę w sali konferencyjnej Państw. Urzędu W. F., odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lawn Tennisowego. Początek o godz. 10-tej zrana.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Pabjanicach pierwsze zawody lekkoatletyczne w krytej hali. Mianowicie urządza je klub Kruszeender dla swych zawodniczek. O ile okaże się, że hala w Pabjanicach nadaje się do tego rodzaju imprez, zostaną zorganizowane prawdopodobnie również zorganizowane mistrzostwa lekkoatletyczne zimowe okręgu łódzkiego.

(—) W dalszym ciągu zawodów drużynowych o mistrzostwa okręgu w zapasach, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali Towarzystwa Sport. Siła przy ul. Głównej 17, o godzinie 15-tej spotkanie między „Siłą" a PTS Unja. Na arbitra wyznaczony został p. Kossowski. Na zawodach tych „Siła" wystąpi w następującym składzie: w. lekka: Kindler, w. kogucia: Rajski, w. piórkowa Celler, waga półśrednia Ludwikowski, w. półciężka Jałkiewicz i waga ciężka: Turek.

(—) Łodzianin p. Maciejewski wyznaczony został przez PZA na arbitra meczów zapaśniczych, które odbędą się w Warszawie w sobotę i niedzielę (10 i 11 bm.) między drużyną wiedeńskiego Hakoahu a reprezentacją Warszawy oraz YMCA.

(—) W dniu wczorajszym bawiły w Pabjanicach zespoły gier sportowych łódzkiego KP. Zjednoczone które rozegrały mecze to warzyskie z tamtejszym Sokołem. W koszykówce żeńskiej w zespole Sokoła grała również słynna rekardzistka świata w dysku Wajsówna, która okazała się również świetną koszykarką i strzeliła dla swej drużyny większość koszy, budząc zachwyt swą grą i przyczyniając się do wysokiego zwycięstwa Sokoła. Wynik meczu w koszykówce żeńskiej brzmiał między Sokołem a KP. Zjednoczone 16:6 (4:4) dla Sokoła.

W koszykówce męskiej odniosło zwycięstwo Zjednoczone zwyciężając Sokół 28:16 (12:6). Łodzianie zademonstrowali b. ładną grę, zwyciężając ambitnie grających pabjaniczan. Poza tem w koszykówce męskiej: Sokół II pokonał kombinowany zespół Gimnazjum Śniadeckich w stosunku 26:20.

(—) W dniu rozgrywania piłkarskich zawodów międzypaństwowych pomiędzy Anglją i Austrją zapanowało w Wiedniu niezwykłe podniecenie. We wszystkich urzędach, biurach, fabrykach pracowano podczas przerwy objadowej, by móc otrzymać wcześniejsze zwolnienie z pracy popołudniowej i śledzić przebieg zawodów, transmitowanych przez radjo.

We wszystkich kawiarniach na jednym z głównych placów miasta, a także na torze lodowym rozmieszczone zostały głośniki. Do jakiego stopnia mecz ten zaabsorbował umysły wiedeńczyków, najlepiej świadczy fakt, że w związku z zawodami temi zostało nawet odwołane wyznaczone na popołudnie posiedzenie parlamentu.

(—) W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserski między CWS-em a Gedanią z Gdańska, który zakończył się nadspodziewanie wysokiem zwycięstwem zespołu warszawskiego w stosunku 13:1. Poszczególne walki przyniosły wyniki następujące: (podług kolejności wag) Mieczysławski pokonał na punkty Wysockiego (Ged), Śmiech (CWS) — Jaśkółowskiego (Ged.), Goss (CWS) — Chmielewskiego (G), Zygmuntowski (CWS), Hirscha (G) (wszyscy na punkty), Bartosiak (CWS) zwyciężył Antkowskiego (G) przez techniczne k. o. w III-ej rundzie, Wasilewicz (CWS) — zremisował z Millerem (G) i Karpiński pokonał na punkty Hanskiego (Ged.)

(—) Zarząd PZPN-u uzgodnił już własny projekt reformy systemu rozgrywek ligowych i na piątkowem posiedzeniu pełnego zarządu Ligi PZPN będzie on rozpatrywany. Według tego projektu Liga zostałaby podzielona na 2 grupy po 7 klubów każda (a zatem wraz z Podgórzem i poznańską Legją) z podziałem na południe (Cracovia, Wisła, Garbarnia, Podgórze Pogoń, Czarni Ruch) i Północ: (Legja poznańska, Legja warszawska, Warta, Polonja, Warszawianka ŁHS, 22 pp.) Po wiosennych rozgrywkach w grupach na jesieni odbyłyby się finały, w których wzięłyby udział po trzy kluby z każdej grupy. Po jednym klubie z każdej grupy znajdującym się na ostatnim miejscu cofać się będzie do kl. A a w miejsce tych klubów wchodzić będą zwycięzcy z rozgrywek o mistrzostwo klasy A w grupie Północy i Południa. Celem zapobieżenia profesjonalizmowi Zarząd PZPN jest za utrzymaniem dwuletniej kadencji dla zwolnień i wykreśleń, co wstrzymałoby wędrówki graczy. Istnieje także projekt, aby mecze ligowe sędziowali tylko sędziowie lokalni a na sędziów liniowych wyznaczali również sędziów ligowych. Wszystkie te zmiany wymagają naturalnie potwierdzenia Walnych Zebrań, poczem stałyby się natychmiast obowiązujące.

BLUSZCZ.

„Bluszcz" w Nr. 49. upamiętnił dwudziestopięciolecie śmierci Wyspiańskiego artykułem Stefanji Podhorskiej—Okołów „Wyspiański człowiek żywy" i studjum Blanki Kutnerówny p. t. „Kobiety w twórczości St. Wyspiańskiego" — Pozatem numer w dziale literackim zamieszcza: „Brak poczucia śmieszności" Janiny Strzeleckiej, odpowiedź Herminji Naglerowej na ankietę „O nowy typ mężczyzny" poezje Elżbiety Szemplińskiej „Jak w dzieciństwie" nowelę Zuzanny Rabskiej „Lucja i Jan" szkic dr. Stefanji Skwarczyńskiej p. t. „Emilia Plater" recenzje z muzyki, i z filmów, oraz żywe aktualja kobiece

W dziale praktycznym mamy artykuły: „Marmotrawstwo" Marji Dobrowolskiej, z Wystawy „Na usługach Pani Domu", „Mam grypę" Wandy Dobrzańskiej, „Konserwacja antyków" Teresy Tatarkiewiczowej, „O podarunkach świątecznych", obiady dla pracującej inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety.

LECZNICA
chorób oczu
na sta iemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
lu. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
przyjmuje się chorych wymagających zabywania w lecznicy (operacje etc
takie chorych przychodzących.
9 — 1 i od 4 — 7 pół.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAL

NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Na stopniach wagonu...

Psie figle zaniedbanych chłopców.

Łódź, dnia 9 grudnia. Co pewien okres czasu alarmowani jesteśmy tragicznemi wypadkami, wydarzającemi się na linjach tramwajów dojazdowych, zwłaszcza tych, które biorą swój początek z Placu Bałuckiego. Zdawaćby się mogło, że jakieś fatum zawisło na tym odcinku komunikacji podmiejskiej.

Pragnąc dokładnie zbadać przyczynę powtarzających się wciąż wypadków — dyrekcja Kolejek Dojazdowych przeprowadziła

wizję lokalną

na tych linjach w czasie ruchu oraz rozpostarła obserwacje.

Stwierdzono, że odcinek ten jest literalnie okupowany przez różnego rodzaju łobuzerję, która sprzedając gazety, cukierki lub popularne obecnie „yo-yo" — czepia się wagonów w czasie jazdy, często ze strony odwrotnej od wejścia i naraża się na kalectwo lub śmierć.

Absolutnie żadna walka służby ruchu tutaj nie pomaga.

Gdy konduktor pragnie chłopca przytrzymać — pluje mu w twarz i zeskakuje z wagonu. W innych wypadkach, kiedy konduktorowi udało się takiego „fruwającego sprzedawcę" przyłapać i oddać w ręce posterunkowego — czeka go gorsza przykrość. Mszcząc się na konduktorze przy najbliższej okazji wybija mu

szybę kamieniem.

Drugą plagą, która rozpowszechniła się na linjach tramwajowych podmiejskich — to kradzieże lampek elektrycznych, zwłaszcza z wozów doczepnych. Niema dnia, aby nie skradziono kilku lampek.

Ustaliwszy te wszystkie fakty — komisja doszła do wniosku, że tutaj nawet policja mundurowa jest bezsilna. Łobuziak widząc zbliżającego się policjanta ulatnia się, aby za chwilę wskoczyć do wagonu w czasie jazdy narażając się na śmierć.

Jedynym sposobem, który przyczynić się może do usanowania tych stosunków — będzie wyznaczenie dwóch wywiadowców policji śledczej, którzy w najmniej spodziewanej chwili, przyłapią dającego się we znaki chłopca.

Wieść o karach za czepianie się wagonów może w krótkim czasie przyczynić się do zlikwidowania tych stosunków na Placu Bałuckim i w okolicy.

Biuro dzienników i ogłoszeń
„PROMIEN"
wł. M. Dąbkowski
Łódź, Piotrkowska 81, tel. 112-98.

Z dniem 1-go października r. b. uruchomiło dział pism francuskich i angielskich, na które przyjmuje Łaskawe Zlecenia wszelkiej prenumeraty, oraz jak dotychczas na wszystkie krajowe.

Ponadto posiada na składzie duży wybór żurnali mód.

RADJO-KĄCIK.

RADZYN, sobota.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor.. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież.. 12.10—13.20 Płyty gramofonowe. 13.10 Kom. PIM., 13.15 Poranek szkolny z Lwowa. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi red. J. I Targ. 15.35 Słuchowisko p. t. „Wesele lalki" podług Br. Ostrowskiej. 16.00 Koncert muzyki religijnej (płyty). 16.40 Odczyt z Wina. 17.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.30 Kom. dla żeglugi i rybaków 17.40—17.55 Odczyt p. t. „Czy Europa się podźwignie?" wygł. p. Wacław Rogowicz. 17.55 Program na dzień następny 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bież. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze" — wygł. p. J. Piątek. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Pras. Dz. Radj.. 20.00—22.00 Muzyka lekka. 20.55 Wiadomości sportowe. 21.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj.. 22.05—22.40 Utwory Chopina w wyk. H. Sztompki. 22.40 Feljeton p. t. „Na polskiem Podolu" wygłosi p. T. Nittman. 22.55 Urz. Kom. PIM. i Kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. 23.30—23.35 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej

UWAGA PODOFICEROWIE REZERWY!

Dnia 10 grudnia rb. zbiórka członków P. W. i W. F. o godzinie 19-tej p. 30, w lokalu własnym przy ul. Kilińskiego Nr. 8.

Ze względu na ważność wykładów prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

Komenda Rejonu.

CUDOWNE BAJKI.

Prześliczne bajki opowie dzieciom (od lat 6-ciu do 80-ciu) Kazimiera Rychterówna w nadchodzącą niedzielę o godz. 4-ej po poł. w Sali Filharmonji. Bajki będą ilustrowane przezroczami. Bilety od gr. 90 do zł. 2-ch już nabywać można w kasie Filharmonji.

„BOCZNA ULICA".

Piękny film w „Grand — Kinie".

Akcja filmu toczy się przez trzy okresy. Okres pierwszy: Cincinati przed dwudziestu pięciu laty, epoka narodzin samochodu, dancingów w piwiarniach, staroświeckiej mody sentymentalnej. Bohaterka — śmiała, pewna siebie, wyzywająca dziewczyna spóźnia się na schadzkę, która ma rozstrzygnąć o jej zamążpójściu. Okres drugi: spotkanie następuje dopiero po pięciu latach w New-Yorku. On ma już żonę i ognisko domowe, dla niej pozostaje margines jego życia. Okres trzeci: po wojnie jest melancholijnym bilansem życia, spędzonego na tym marginesie, kończy się zgonem mężczyzny, śmiercią, przy której nieślubna żona asystuje przez telefon.

Jeden z najcelniejszych filmów ostatniej doby. Tytuł „Boczna ulica" jest symboliczny. „Boczna ulica" kroczy miłość nieuświęcona małżeństwem i nienwieńczona potomstwem. Może trwać nawet całe życie, jak w danym przypadku, może być jak śmierć silna i jak śnieg czysta, a jednak zawsze kryć się musi i przemykać po „bocznych uliczkach" życia. Odczuwa boleśnie to bohaterka wobec jedynego człowieka, którego szczerze i gorąco kocha, a z którym tylko przypadek nie pozwolił jej wstąpić w związek małżeński.

To nie bajka, to życie takie, jakie ono jest — ciężkiemi komplikacjami przeplatane tylko

krótka chwila radosna

najprawdziwsze życie, którem igra zły czy dobry los. Wystarczyło spóźnić się piętnaście minut, ażeby życie dwojga ludzi, kochających się gorąco, poszło boczną drogą zamiast prostej.

Rolę główną odtwarza artystka o przykuwającej urodzie — Irena Dunne. Postać jej z biegiem lat zmienia się w ruchach i w tej cząstce usposobienia, która zależy od wieku, a równocześnie zachowuje ciągłość, pozwalając widzowi odnajdywać w dojrzałej kobiecie

urok młodej dziewczyny,

której usposobienie intrygowało go przed kwadransem John Boles, jako odtwórca głównej roli męskiej dodaje filmowi dużo uroku.

Dzięki wytrawnej reżyserji Johna Stahla twórcy wielu pamiętnych niemych filmów kameralnych dzięki również koncertowej grze, obraz budzi zainteresowanie, idące „crescendo" aż do ostatniej sceny, którą cechuje niezwykłe napięcie dramatyczne. Film przerobiono z jakiejś powieści amerykańskiej, nie widać na nim jednak sztucznego szwu. Bieg akcji odbywa się według norm kinematograficznych, posiada zwartość, właściwą dobrze wyreżyserowanym filmom

Dużą rolę odgrywa w tym filmie tło dźwiękowe, gdyż akcja rozgrywa się w przeważnej części pod gołem niebem, na ulicy, pod wezwaniem przypadku — i zarówno charakter ulicy, jak i jej odgłosy zmieniają się odpowiednio.

Faktura filmu jest trojaka: obok epizodów całkowicie mówionych, są sceny z podkładem muzycznym i jest jedna scena, w której bohaterka śpiewa.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jim i Jill.
Teatr Kameralny — Szczęście do jutra.
Teatr Popularny — Lady Chic.
Jar — Karuzela humoru.
Adria — Zwycięstwo.
Capitol — Moskwa bez maski.
Casino — Blond Venus.
Corso — I Światła wielkiego miasta. II Wła[illegible]nywacze
Czary — Zabójstwo nad ranem.
Grand - Kino — Boczna ulica.
Ludowy — Jad miłości.
Luna — Król — to ja.
Metro — Zwycięstwo.
Mimoza — Dziesięciu z Pawiaka.
Palace — Szatan zazdrości.
Pan — Zemsta nietoperza.
Oświatowy — Dla dorosł. Shańbiona: dla młodz. Z Byrdem do bieguna południowego.
Przedwiośnie — Tragedja amerykańska.
Rakieta — Neapol, śpiewające miasto.
Splendid — Błękitna rapsodja.
Stylowy — Demon miłości.
Sztuka — Ognisko.
Zachęta — Najeźdźcy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 7.30
Zachód — 15.24
Długość dnia 7.54
Ubyło dnia 8.00

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa.
Kotlety wieprzowe z kartoflami i ka[illegible]pustą.
Budyń śmietanowy.

DEPESZA MINISTRA.

Kartka z pamiętnika szpiega.

Klemens Deltour był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Austrji. Nie była to bagatela podczas wojny. To też Deltourowi groziła kara śmierci. Do podejrzenia o szpiegostwo przyczyniało się to, że Deltour, mimo francuskiego nazwiska, Austrjak, mówił po francusku, jak Francuz i miał przed wojną w Paryżu

szeroko rozgałęzione stosunki.

To też odetchnął z ulgą, gdy zamiast wyroku śmierci otrzymał nakaz pozostawania w francuskim obozie dla jeńców.

Ale po pewnym czasie Deltourowi i ta kara wydała się zbyt dotkliwa. Postanowił za wszelką cenę wymknąć się do Szwajcarji.

Ucieczka z dobrze strzeżonego obozu dla jeńców nie była łatwa. To też Deltour obmyślił iście szatański plan.

Poto, by go wykonać, musiał użyć pomocy pewnej dziewczyny francuskiej imieniem Jeanne.

Któż to była owa Jeanne?

Tuż przed wojną, gdy Deltour pracował jako korespondent jednego z pism wiedeńskich w Paryżu, wracał kiedyś nocą do domu.

Ulice paryskie były opustoszałe. Środkiem ulicy ciągnęły wagony z jarzynami i mięsem do hal. W bladym blasku wschodzącego świtu zobaczył Deltour śpiącą na ławce

młodą dziewczynę.

Już chciał ją minąć obojętnie, gdy spostrzegł zbliżających się w tym kierunku dwu policjantów. Za chwilę aresztują ją za włóczęgostwo. Żal mu się zrobiło małej, która jak to już zdążył spostrzec, miała milutką twarzyczkę. Podszedł więc do niej szybko i powiedział:

— Niech pani udaje, że jest ze mną póki policjanci nas nie miną.

Choć nagle przebudzona ze snu, zrozumiała natychmiast. Wsunęła mu dłoń pod ramię, a gdy niebezpieczeństwo minęło, opowiedziała Deltourowi swe dzieje.

Nazywała się Jeanne. Była sierotą z dobrej rodziny.

miała klasztorne wychowanie.

Ale oto znalazła się sama jedna na bruku paryskim i musiała zarabiać na życie jako modelka.

Deltour wzruszył się losem dziewczyny i wyrobił jej posadę guwernantki w jednym ze znajomych domów.

Jeanne była mu nad wyraz za to wdzięczna i oświadczyła, że gotowa jest zrobić dla niego wszystko.

To właśnie przypomniał sobie Deltour, planując ucieczkę z obozu dla jeńców.

Wkrótce potem p. Jeanne otrzymała w Paryżu gruby,

zapieczętowany list z obozu.

W parę dni później, w sobotę po południu, wśród interesantów czekających na przyjęcie u ministra spraw wewnętrznych, zwracała uwagę młoda, szykowna kobieta. Była to Jeanne.

Doczekawszy się swej kolei, zniknęła w gabinecie ministra, a gdy stamtąd wyszła podeszła pewnym krokiem do woźnego i powiedziała:

— Proszę natychmiast wysłać tę depeszę.

Ton był tak przekonywujący, że woźny ani przez chwilę nie miał wątpliwości, że polecenie

dał sam minister.

Piękna pani, wychodząc już z poczekalni, wróciła raz jeszcze od progu i rzuciła:

— Wie pan co? Ja sama nadam depeszę, tylko niech pan przyłoży pieczątkę ministerjalną.

W parę godzin potem kierownik obozu dla jeńców, w którym przebywał Deltour, zawołał do siebie więźnia:

— Otrzymałem od ministra depeszę w pańskiej sprawie — powiedział.

Deltour przeczytał: „Deltour musi w ciągu 24 ch godzin

opuścić granice Francji.

Viviani minister spraw wewnętrznych".

Tegoż wieczora Deltour przejeżdżał granicę szwajcarską. Był wolny...

Te niezmiernie interesujące szczegóły wyszły obecnie na jaw w „Pamiętnikach", jakie wydał Deltour.

Tłok w eterze.

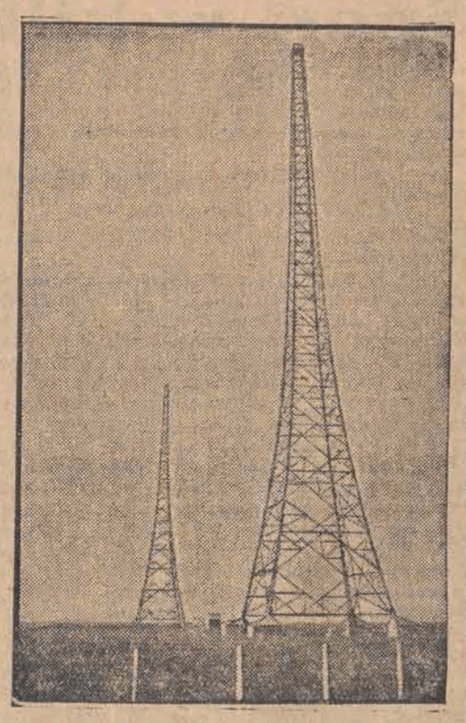

Nowa stacja radjowa w Monachjum nadaje audycje z siłą 175 kilowatów w antenie.

Cień urzędnika.

Pomysł mściwej kobiety.

Przychodził do niej codziennie przez dziesięć lat. Bowiem ów pan Lisier był tak samo skrupulatnym i systematycznym przyjacielem, jak urzędnikiem bankowym.

Codziennie od dziesięciu lat opuszczał mieszkanie swej przyjaciółki, pani Monet, o godzinie 20 minut przed 9-tą rano, by powrócić wieczorem.

W małem mieszkaniu pani Monet, w jednej z wielkich kamienic paryskich wszystko było przystosowane

do tych odwiedzin.

Kucharka przygotowywała dla „pana" jego ulubione potrawy, a sama pani Monet cały dzień wypełniała sobie czekaniem na przyjaciela.

W ciągu 10-ciu lat pan Lisier nie opuścił ani jednego dnia.

Aż pewnego razu stało się. Przyjaciel poszedł, jak codziennie, do banku, a o godzinie 1-ej posłaniec przyniósł do pani Monet list.

„Moja droga, Bank wysłał mnie na parę dni, nagle, na prowincję. Przyjdę zaraz po powrocie".

W istocie, sprawa przedstawiała się trochę inaczej. Pan Lisier ożenił się z pewną panienką, z którą oddawna w najgłębszej tajemnicy przed panią Monet, był zaręczony. Ślub odbył się w południe i młoda para wyruszyła natychmiast

w podróż poślubną

Tymczasem pani Monet czekała z utęsknieniem na przyjaciela.

W tydzień potem wrócił. Ale wpadł do niej o niezwykłej dla niego porze, bo w południe i powiedział:

— Moja droga, matka mi zachorowała. Nie będę mógł przychodzić wieczorami. Zato, będę wpadał w południe

na drugie śniadanie

podczas przerwy biurowej.

Pani Monet zgodziła się. Ale gdy wykręty zaczęły się powtarzać, poczęła śledzić pana Lisier i... dowiedziała się strasznej dla niej prawdy.

Wówczas wymyśliła okropną zemstę. Nie robiła awantur, nie oblewała nikogo kwasem, nie usiłowała odebrać sobie życia. Obrała inną taktykę. Chodziła za panem Lisier, jak cień.

Gdy wychodził rano z domu by udać się do banku, czekała przed bramą i szła milcząc kilka kroków za nim. Gdy kończył pracę stała przed bankiem, wsiadała do tego samego co on tramwaju, czy autobusu i towarzyszyła mu w milczeniu.

O jakiejkolwiek porze wyszedł na ulicę, sam, z żoną, czy przyjaciółmi, stale pani Monet

wyrastała jak z pod ziemi.

Gdy wyjeżdżał z żoną na wakacje, jechała tym samym pociągiem i zatrzymywała się w tym samym co oni, hotelu.

Usiłował nawiązywać z nią pertraktacje, ofiarowywał jej pieniądze, by tylko się odczepiła. Odpowiadała milczeniem, lub śmiechem.

Tak trwało trzy lata.

Wreszcie cierpliwość prześladowanego się wyczerpała. I pewnego popołudnia, ujrzawszy swą prześladowczynię przed bankiem poprostu

pobił ją laską.

Pani Monet poszła do sądu. Żądała odszkodowania za pobicie, oraz zwrotu kosztów leczenia w wysokości 653 franków.

Przed sądem nieszczęśliwy pan Lisier opowiedział swą gehennę. Cierpi męki stokroć gorsze, niż ów człowiek, który zgubił własny cień...

Mimo to, sąd kazał mu zapłacić odszkodowanie.

Pan Lisier opuścił sąd zgnębiony.

A o kilka kroków za nim zdążała, jak zwykle... pani Monet.

Uregulowany tryb życia pozostawia nam zapas energji na wiek sędziwy.

Higjena starości.

Zadaniem „higjeny starzenia się" jest ochrona, pielęgnowanie i wzmacnianie o łabionych lub uszkodzonych komórek lub narządów. Higjena starości zacząć się musi już w wieku młodym. Unikanie nadużyć alkoholowych, chronienie się przed chorobami wenerycznemi, chorobami zakaźnemi i oszczędzanie naszych sił żywotnych przez uregulowany tryb życia, pozostawia nam pewien zapas energji

na wiek starczy.

Zapas ten jest bardzo potrzebny, bo umożliwia dalszą pracę, nagłe zaś zaprzestanie pracy działa w tym wieku bardzo ujemnie na cały organizm i psychikę.

Większy procent ludzi starszych, jakkolwiek fizycznie osłabionych, czuje się jeszcze w pełni sił psychicznych i amylowych. Pożyteczna i niezbyt wyczerpująca praca umysłowa potrzebna jest w takich wypadkach dla

podtrzymania sił fizycznych.

Bardzo korzystnem jest jakieś upodobanie lub zajęcie o charakterze towarzyskim. Urzędnicy już na parę lat przed spensjonowaniem powinni sobie wybrać takie zajęcie, żeby nagłe zaprzestanie pracy zawodowej nie wytworzyło zbyt wielkiej luki w ich dotychczasowem życiu.

Kto ma zajęcie, wymagające mało ruchu powinien uprawiać lekką gimnastykę pokojową i używać spacerów. Działanie słońca i świeżego powietrza jest równie korzystne dla starców jak dla dzieci. Należy jednak unikać zbyt szybkich i gwałtownych ruchów oraz spacerów po śliskich drogach, gdyż kości w wieku starczym są

kruche i łatwo łamliwe.

a po złamaniu zrastają się o wiele wolniej, niż u osób młodych. Nie należy również przebywać na wolnem powietrzu podczas mrozów (zwłaszcza w wieku powyżej 70 lat), gdyż skłonność do przeziębień z powodu osłabienia całego systemu krążenia i anemji fizjologicznej jest bardzo duża. Chronić się również trzeba przed upałami, bo ataki apoplektyczne podczas upałów, jak i mrozów są w wieku starczym bardzo częste.

Bardzo ważnem jest pielęgnowanie i uzupełnienie uzębienia. Unikamy przez to poważnych nieraz zaburzeń w trawieniu, wymowa jest lepsza a twarz policzki zatrzymują swój normalny wygląd, ubowiem brak zębów powoduje zanik wyrostków zębodołowych i ścieńczenie kości szczękowych, a tem samem zapadanie się

zwiotczałych policzków

i zmianę wyglądu całej twarzy.

Z powodu starczej dalekowzroczności potrzebne są do czytania okulary, w które trzeba się zaopatrzyć w odpowiednim czasie. W przypadku innych niedomagań oczu należy zasięgnąć regularnie porady lekarskiej. Również uszy wymagają pieczołowitej opieki, gdyż naogół słuch staje się przytępiony. A więc należy dokładnie oczyszczać uszy z woskowiny, a w razie wybitniejszego przytępienia słuchu, używać odpowiednich aparatów (trąbek).

Szczególnie trzeba unikać alkoholu i nikotyny. Poza ogólnemi zmianami jest nikotyna szkodliwa również dla wzroku, gdyż wywołuje zaburzenia

podobne do katarakty.

Alkohol u osób przyzwyczajonych jest dopuszczalny w bardzo małych dawkach. Spożywany w dużych ilościach (zwłaszcza w połączeniu z nadużyciami płciowemi) może łatwo sprowokować katastrofę.

Należy również zwracać baczną uwagę

na sposób jedzenia.

Posiłki należy pobierać lekkostrawne, często i w małych ilościach. Najlepiej jeść cztery razy dziennie, przyczem ostatni posiłek spożyć najmniej na dwie godziny przed snem. Mięsa należy jadać mało, gdyż statystyki prowadzone przez zwolenników wegeterjanizmu wykazują, że tylko 5 proc. ludzi odżywiających się przeważnie mięsem,

przekraczają 80 rok życia.

W celu uniknięcia zaburzeń i wstrząsów psychicznych, jak również oszczędzenia różnych drobnych przykrości, musimy pamiętać, że w wieku starczym pamięć jest osłabiona (szczególnie, gdy chodzi o świeże wrażenia) — z powodu sklerozy naczyń mózgowych. Nastrój względem otoczenia staje się raczej nieufny i stąd z biegiem lat coraz większa niechęć do nowych osób, nowych poglądów i t. d.

Starzec jest w procesie rozwoju społeczeństwa ludzkiego czynnikiem nader potrzebnym. Zobowiązuje on pokolenie pruujące do szczególnych względów, przypomina mu przeszłość i przyczynia się biernie do trwałego polepszania stosunków społecznych. Poza tem jest mnóstwo starców genjalnych, zachowujących bystrość i jasność umysłu do ostatniej chwili, którzy mimo wszystkich wymienionych zmian i dolegliwości fizycznych, są podporami nauki, sztuki a nawet rządzą światem.

Nieszczęśliwy męczennik obowiązku.

Ciężki żywot wiceprezydenta Ameryki.

W Ameryce wypłynęła nanowo sprawa szalonego przepracowania wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Cóż tak zajmuje owego dostojnika?

Nieszczęśliwy ten człowiek musi dla ojczyzny co wieczór być na innym galowym obiedzie.

Według od wieków ustalonej tradycji prezydent sam nie bierze udziału w żadnych tego rodzaju uroczystościach: to należy

do wiceprezydenta.

Co wieczór, przed jednym z wykwintnych domów Waszyngtonu zatrzymuje się limuzyna, wioząca nieszczęśliwego męczennika obowiązku.

Jego strojem roboczym jest frak, sztywna koszula i śnieżnie biały krawat.

Jego obowiązkiem jest pełen uprzejmości uśmiech

na wygolonej twarzy.

I co wieczór to samo: ci sami lokaje, ta sama dekoracja palmowa, niekiedy ta sama towarzyszka przy stole to samo menu z obowiązkową potrawą narodową „chickeu" (kurczę) temi samemi ostrygami i mrożonym kremem.

Wiceprezydentura w Stanach Zjednoczonych uważana jest nieledwie za ciężkie roboty.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Zabawa grudniowa w Nowym Jorku.

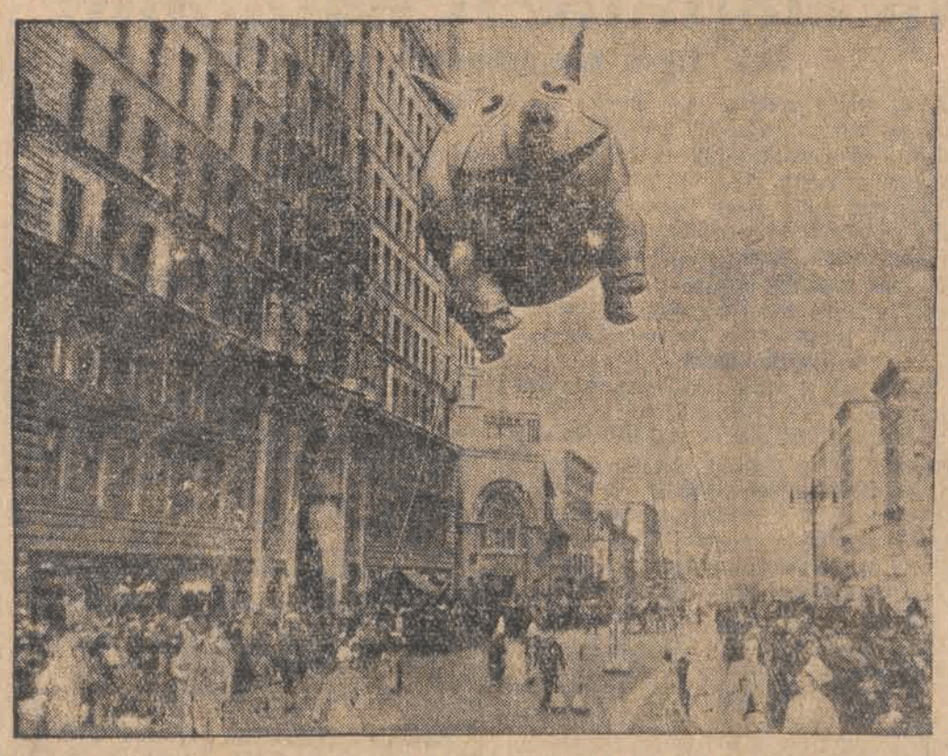

Na ulicach Nowego Jorku odbywa się dnia 6 grudnia żartobliwy obchód połączony z publicznemi zabawami i puszczaniem komicznych zwierząt balonowych.

Skarb Nagmatuliana.

Książę czeladnikiem piekarskim.

U pewnego piekarza w Pradze Czeskiej pracuje niezwykły czeladnik. Nie harmonizuje on wcale z poczciwem środowiskiem piekarni. Zawsze zamknięty w sobie, milczący i ponury, naraża się na tysiące docinków i przytyków ze strony piekarczyków. Stosunki z otoczeniem utrudnia mu jeszcze ten fakt, że biedak umie zaledwie

parę słów po czesku.

Nie odpowiada więc, nic na zaczepki, nie porusza nawet głową, gdy koledzy składają mu głębokie ukłony, mówią do niego „Jaśnie panie" i pytają, kiedy znowu zacznie jadać na złocie i srebrze, a spać na puchu pod atłasową kołdrą.

Stary piekarz wyrzuca często swym uczniom, że śmieją się z czeladnika i tłumaczy im, że jest to doprawdy książę krwi.

Istotnie, Nagmatulian (tak brzmi imię cudzoziemca), jest baszkirskim księciem. Jako młodziutki chłopiec walczył w białej armji przeciw bolszewikom, a po klęsce uciekł wraz z szeregami swych rodaków zagranicę. Zatrzymał się w Pradze Czeskiej, tu znalazł pracę i przytułek u starego piekarza. Dla krótkości i łatwiejszej wymowy nazwał się Burian i długie miesiące pracował w milczeniu

znosząc biedę i upokorzenie.

I oto nagle, pewnego dnia, ów Nagmatulian zjawił się w policji i złożył oskarżenie, godzące w starego piekarza, który go zawsze bronił. Oskarżenie to brzmi nieco fantastycznie. Baszkir twierdzi, że już będąc w służbie u piekarza, wyjechał raz na przeciąg kilku miesięcy, przedostał się przez granicę sowiecką, wrócił do ojczyzny i stamtąd wywiózł bezcenne skarby w złocie, platynie i drogich kamieniach, które miał na przechowaniu u przyjaciół. Po przybyciu do Pragi, skarby te oddał do schowania piekarzowi, wzwiąwszy od niego pokwitowanie. Ubiegłej nocy piekarz zjawił się w izdebce Nagmatuliana i pod grozą rewolweru

odebrał mu kwit,

a rankiem zaprzeczył jakoby miał u siebie jego skarby.

Starego piekarza aresztowano. Wkrótce, odbędzie się proces, który wykaże, czy opowiadanie Nagmatuliana nie jest wytworem chorobliwej fantazji. Wszyscy, jednak, biedzą się nad tem, gdzie znajduje się obecnie bezcenny skarb Nagmatuliana.

Podsłuchane.

PANI I SŁUŻĄCA.

— Dziewczyno! Wczoraj stłukłaś wazę i dwa talerze, a dziś 3 szklanki. Co to będzie jutro?

— W każdym razie nie tyle, mam przecież wychód...

DALTONISTA.

W barze portowym rozmawiu dwu marynarzy:

— Wiesz, kapitan został zwolniony ze stanowiska!

— Dlaczego?

— Bo był daltonistą, kolorów nie odróżniał. Zamiast na morze Czerwone, wyjechał na Czarne.

JESZCZE GORZEJ.

— Jakie to musi być straszne, gdy primadonna opery spostrzega nagle, że nie ma już głosu!

— Tak, ale jeszcze straszniejsze jest, jak tego nie spostrzeże.

W OCZEKIWANIU NA MĘŻA.

— Moja żona nigdy przed trzecią po północy nie udaje się na spoczynek.

— No, a co robi przez całą noc?

— Czeka na mnie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.